PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 53 (854) | ŚRODA, DNIA 5 LIPCA 1933 ROKU | ROK XIII

Wisła - Podgórze 10:1!

Kucharski - Fiałka - Niemiec - Tilgner

Rewelacyjne wyniki mistrzostw lekkoatletycznych Polski. Nowe nazwiska z prowincji na liście najlepszych

Carnera nokautuje Sharkeya. Ostatnie 8-ki Wimbledonu

Rekordy pływaków warszawskich

W sobotę odbył się pierwszy akt dorocznego misterjum, odtworzony przez elitę zawodników z całej Polski.

Okazało się, że nie jest ani źle, ani dobrze. Tu i owdzie piękny wynik, rewelacyjna niespodzianka, czy też nieco równiejszy poziom. Ogólnie jednak — przeciętność i brak wielkich talentów, na których opierać byśmy mogli nadzieję na przyszłość.

Pocieszać się możemy karciarskiem powiedzeniem „jeszcze nie wieczór!" Od pierwszego meczu międzypaństwowego z Czechosłowacją dzieli nas pełne dwa miesiące. I do tej chwili musimy zdążyć nasz narodowy garnitur odświeżyć i wyłatać.



WIĘCKOWSKI (SOKÓŁ - BYD.) rekordzista i mistrz Polski w rzucie młotem.

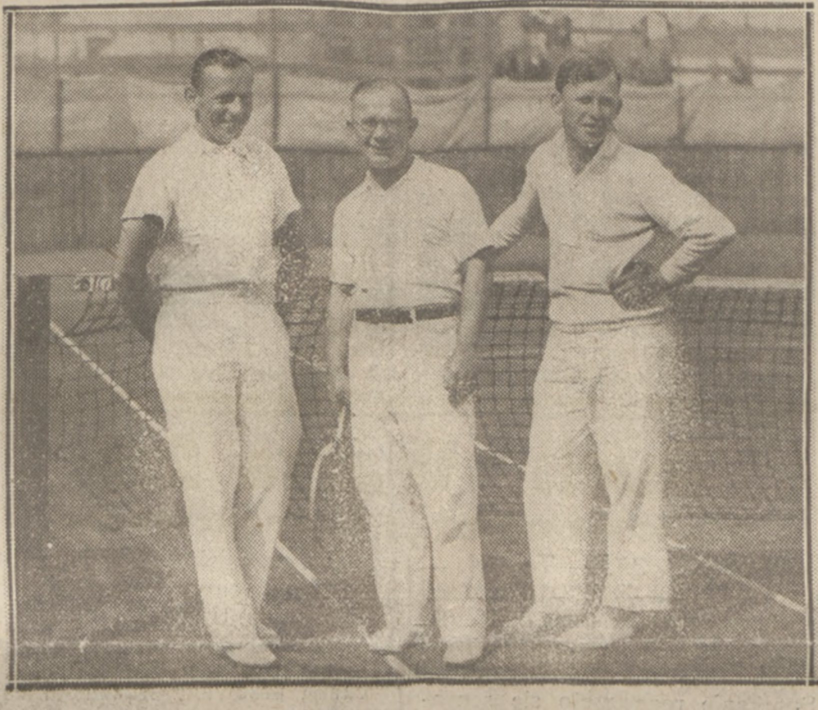
Organizatorzy dołożyli wszelkich starań, aby mistrzastwa w Bydgoszczy wypadły jak najlepiej. Boisko przygotowali dobrze, pomyśleli o najdrobniejszych szczegółach ale nie potrafili jednak uniknąć błędów które są na porządku dziennym i w najpoważniejszych okręgach.

Zawody rozpoczęły się z opóźnieniem i wlokły się przeraźliwie długo. Pistolet, oczywiście, strzelać nie chciał. Ale to nic dziwnego. Jaki pan, taki kram. Bo starter był wprost... koszmarny! Zawodnicy połapali się w tem odrazu i masowe ucieczki powtarzały się przy każdej okazji. Brykało bractwo, nim starter zdążył powiedzieć „gotowi!" i tylko przy współudziale specjalnego pomocnika udało się „nakryć" jednego winowajcę, który oddał głowę za wspólne grzechy.

Po przemowie prezydenta miasta Barciszewskiego i generała Thommée, orkiestra odegrała „hymn polski" i na znak rozpoczęcia mistrzostw wciągnięto na maszt narodowy sztandar.

Po długich wysiłkach, aparat organizacyjny ruszył wreszcie naprzód i zaczęły się mistrzostwa. Nie będziemy się trzymać chronologji. Zaczniemy od biegów, a liczyć — od „setki".

W biegu na 100 mt. rozegrano cztery przedbiegi (wszystkie z falstartami) w których zwycięstwa odnieśli: Sikorski — 10.9 (!), Miller (Pog. Kat.) — 11,2, Gałęzowski — 11,3 i Twardowski — 11.2. Półfinały przyniosły już walkę zaciętą. Zwyciężył Twardowski (11,1) przed Gałęzowskim i



POR. PRZYBYLSKI
mistrz armji w tenisie w otoczeniu: z prawej w. mistrza kpt. Krala i z lewej kpt. Reymana.

Sikorski (znów 10,9) przed Millerem.

Po szeregu falstartów, (Makiołka ze Stadjonu został usunięty) ruszyli wreszcie finaliści doskonale. Sikorski z miejsca zdobywa ogromną przewagę, ale starczyło mu „benzyny" tylko na 80 metrów, to też zaledwie pół metra zdołało go uchronić od porażki na taśmie. Mistrzostwo zdobył jednak zasłużenie, a przy lepszej kondycji (choroba żołądka) powinien robić zdecydowanie niżej 11 sekund. Twardowski był bliski zwycięstwa, forma jego jest bardzo wysoka.

Finał odbył się bez Trojanowskiego, któremu już w przedbiegu odezwała się stara kontuzja ściegna. Wyniki: 1) Sikorski (Pol.) 11 sek., 2) Twardowski (AZS) o pół metra, 3) Radwański (AZS Poz.). 4) Miller (Pogoń Kat.). 5) Gałezowski (AZS).

Bieg 400 mtr. rozpoczął się od morderczych trzech półfinałów, w których sześciu biegaczy walczyło o dwa miejsca w finale. „Stajnia" Warty poznańskiej odniosła gremjalny triumf. Po zwycięstwach Biniakowskiego (52,6), Iwańskiego (53,7) i Marcińca (51,9), pięciu poznańczyków znalazło się w finale. Mistrzostwo zdobył, oczywiście, Biniakowski, pozwalając sobie nawet na zwolnienie przed taśmą. Poziom słaby. Oto i drugi z punktów, który nam w przyszłości przyniesie wiele zmartwień. Wyniki: 1) Biniakowski (W.) 51.8, 2) Lesicki (W.) 52,6, 3) Feliński (W.), 4) Iwański (W.), 5) Żyliński (Ognisko Wil). Marciniec, zmęczony finałem płotków, zszedł z bieżni po 200 metrach.

Bieg na 1500 mtr. zakończył się wielkim sukcesem świetnych biegaczy Jagielonji. Już po 200-tu metrach obejmuje prowadzenie Strzałkowski i dopiero na ostatniem kole wypuszcza przed siebie Kucharskiego, aby go jeszcze raz minąć i jeszcze raz wypuścić. Dwaj biegacze Jagielonji razem z Kuźmickim wpadają na prostą. Tutaj Kucharski odrywa się z łatwością i w znakomitej formie przerywa taśmę o 15 metrów przed Strzałkowskim, który ostatnim wysiłkiem zdołał się obronić przed atakiem Kuźmickiego. Wyniki: Kucharski (J.) 4:06.6, 2) Strzałkowski (J.) 4:08,8, 3)Kuźmicki (AZS), 4) Rakoczy (Pog. Kat.), 5)Jankowski (W.), 6) Rutkowski (W.).

Bieg na 10 klm. nie był ciekawy. Fiałka wygrał „jak chciał", i osiągnął dobry czas bez wysiłku. Robiński poprawił się znacznie, ale więcej zaimponował Duplicki, który mimo fatalnych braków stylowych wywalczył pewnie trzecie miejsce. Wyniki: Fiałka (Crac.) 32:50, 2) Robiński (W.) 33:43, 3) Duplicki (AZS), 4) Półtorak (J.), 5) Żak (Pol.), 6) Droździak (Sok. Bydg.).

D. c. n. na str. 2-ej.



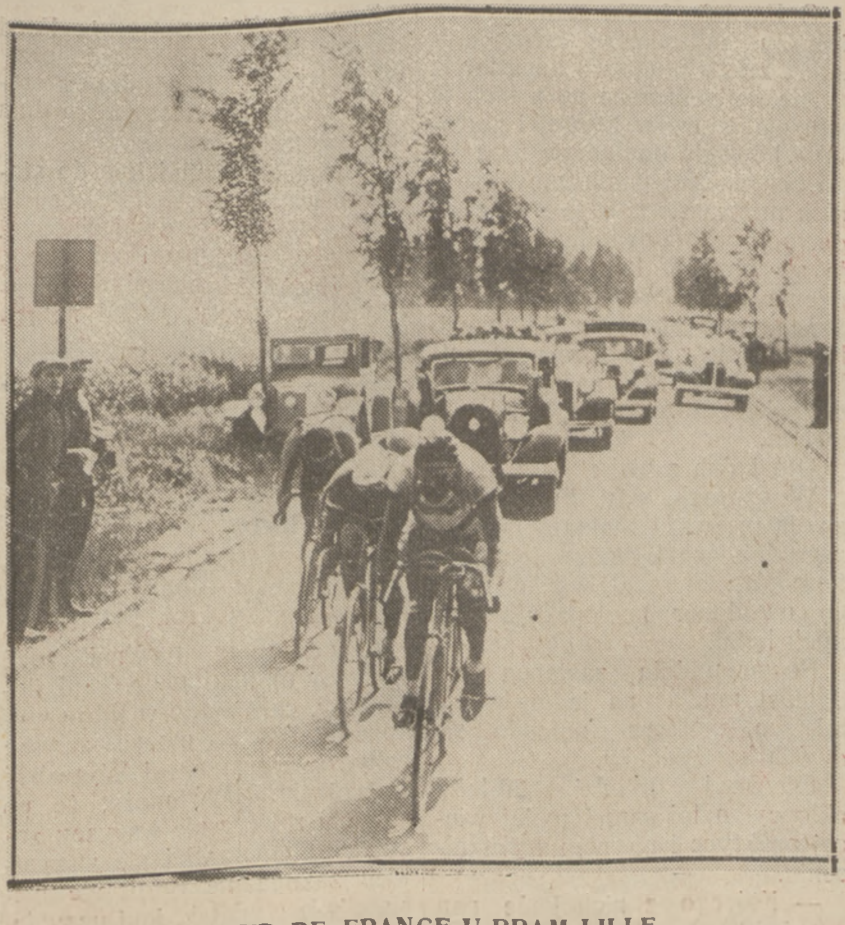
PIETRZYKOWSKI (A. Z. S.)
wygrał bez walki mistrzostwo stolicy w skokach z trampoliny.



VINES OBSERWUJE
grę Crawforda, swego najgroźniejszego bodaj rywala w Wimbledonie.



SZTAFETA PAŃ LEGJI
która w biegu 5 x 50 mtr. stylem dowolnym ustanowiła niespodziewanie nowy rekord polski w czasie 3:34.8. Od lewej: Matecka, Załonówna, Święcińska, Wróblewska, Bergerówna.



TOUR DE FRANCE U BRAM LILLE.
Archambaud, lider wyścigu i zwycięzca etapu — prowadzi małą stawkę rywali. W grupce tej znajduje się też „turysta" Hardiquest (Belg.), który sklasyfikował się dotąd na 4-em miejscu indywidualnie, co jest sensacją wyścigu.



JANKOWSKI PROWADZI BIEG 1500 MTR.
wygrany ostatecznie przez Kucharskiego (czwarty z kolei) przed kolegą klubowym Strzałkowskim z Jagielonii.

Niespodzianki mistrzostw w Bydgoszczy

Biniakowski i Sikorski ostoją starej gwardji. Sensacyjne porażki Pławczyka i Kuźmickiego

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

400 mt. przez płotki nie zebrało nadzwyczajnego towarzystwa. Po dwu przedbiegach (Maszewski 60.4 i Marciniec 63) rozegrano finał, w którym Maszewski miał nieoczekiwanie ciężką robotę z Sobikiem. Minął go coprawda łatwo, ale dopiero po ostatnim płotku! Pozostali finaliści w tej walce udziału nie brali. Wyniki: Maszewski (Pol.) 57,6, 2) Sobik (Pog. Kat.) 58, 3) Marciniec (W.), 4) Gedgowd (Pol.), 5) Stawiński (W.), 6) Pruszkowski (AZS).

Skok o tyczce przyniósł niemałą sensację. Kluk zwyciężył Sznajdera i to w rozgrywce, wykazując ambicję, o którą nigdy dotąd żeśmy go nie posądzali. Wynik osiągnął znakomity i jest na drodze dalszego postępu. Pławczyk sprawił swojem trzeciem miejsce „spodziewaną niespodziankę". Zawiódł lwowiaoin Morończyk. Wyniki: Kluk (Legja) 3.73 mtr. (w rozgrywce 3,83!) 2) Sznajder (Pog. Kat.) 3.73 m., 3) Pławczyk (AZS) 3,65, 4) Adamczak (W) 3.44 m., 5) Frost (Sok. Bydg.) 3.44, 6) Morończyk 3.32 m. Poziom stosunkowo wysoki.

Trójskok był oczywiście łatwym łupem Luckhausa. Szkoda tylko, że rekordowy wynik, który mógłby zwrócić na niego uwagę całej Europy, osiągnął dopiero poza konkursem. Styl Luckhausa jest wyśmienity, niesłychanie efektowny, no i... bardzo skuteczny. Sikorski pokazał ściśle, co do szczegółów, jak nie należy wykonywać trójskoku. Przy złym stylu zaprzepaścił wspaniały rozbieg i odbicie, ale pokonał jednak dobrego specjalistę Hoffmana. Wyniki: Luckahaus (Jag.) 14.25 mtr., poza konkursem 14.61 mtr. (!) 2) Sikorski (Pol.) — 13,69 mtr., 3) Hoffman (W) 13.41 mtr., 4) Gedgowd (Pol.) 12.86 m., 5) Niemiec (Pog. Lwów) 12,79 mtr., 6) Morończyk 12,61 mtr.

W rzucie dyskiem — „szlagier"! Zwyciężył Tilgner najzupełniej nie spodziewanie, dodając blisko 3 metry do „życiowego" rekordu. Ten miotacz o wspaniałych warunkach nareszcie w tym roku zdecydowanie ruszył naprzód z martwego punktu. Heljasz bez treningu, rzucał słabo i ani jeden rzut nie wyszedł mu prawidłowo. To samo można powiedzieć o Siedleckim, a częściowo i o Kozłowskim. Wszystko chłopy, jak dęby; powinni rzucać dalej! Wyniki: Tilgner (Sok. Pozn.) 42,58 mtr. 2) Heljasz (W) 41,92 mtr., 3) Siedlecki (Leg.) 41.57 mtr., 4) Kozłowski (Leg.) 40.86 mtr. 5) Zajusz (Stadjon) 39,43 mtr., 6) Pławczyk 38,80 mtr.

Rzut młotem był benefisem Więckowskiego, który trzepnął dobrze stary rekord. To jeszcze niewiele, ale pokazał nam ile można rzucić przy lepszych fizycznych warunkach. Bo Więckowski, który tak dzielnie zawija siedmiokilowym ciężarem, jest... małym człowieczkiem! Heljasz mógłby go połknąć, ale ,że rzucać nie umie, więc musiał się rumienić ze wstydu. Tilgner i Miller (AZS) przekroczyli wszystkie próby. Sześciu finalistów rzuciło w sumie znikomą ilość metrów. Wyniki: Więckowski (Sokół, Bydg.) 39.79 m., — rekord Polski, 2) Leśkiewicz (Zakł. Ostr.), 35,76 m., 3) Kiełpkowski (Sok. Byd.) 34.36 m., 4) Zieliński (Sokół Grudz.) 34.22 m., Heljasz 32,94 m., 6) Kałuba (AZS) 22,15 m.

Rozegrano jeszcze przedbiegi 4×100 mtr. tylko poto, aby wyeliminować drugą drużynę A.Z.S-u.

BYDGOSZCZ. 2.7. Tel. wł. Drugiego dnia mistrzostw Polski pogoda odmieniła się fatalnie i przelotne deszcze odebrały zawodom wiele wartości widowiskowej. Wynikom jednak przeszkodziło to w minimalnym stopniu. Organizacja dużo lepsza jak w dniu poprzednim.

Finał 200 metrów poprzedziły trzy przedbiegi, które odkryły nasze ubóstwo na tym dystansie. Mimo zaciekłej walki zdołano zaledwie uzyskać czasy 23.2 (Biniakowski), 23.4. Marciniec i 23.7 Radwański. W pierwszym przedbiegu odpadł Sikorski, który z niewiadomych powodów zrezygnował przed samą metą. Finał odbył się znowu bez udziału Trojanowskiego II. Biniakowski zwyciężył więc bez trudu. O drugie miejsce rozegrała się już zacięta walka, w której wzięli udział wszyscy finaliści.

Wyniki: Biniakowski 22.8, 2) Marciniec 23.4, 3) Feliński (wszyscy Warta), 4) Miller (Pogoń Katowice), 5) Radwański AZS Poznań, 6) Weiss.

Bieg 800 m. przyniósł zgodnie z przewidywaniami arcyciekawe starcie równych sobie biegaczy. Zaraz po starcie wysuwa się daleko naprzód Pawlak i prowadzi w bardzo ostrem tempie do 400 m. Tutaj tempo ogromnie słabnie. Pawlaka zamienia Lesicki, a o dobre 20 m. drugą grupę prowadzi Kuźmicki, przed Kucharskim i Maszewskim. Na ostatnim wirażu leaderzy są już dopędzeni i na prostą wpada razem siedmiu biegaczy, którzy zawiązują zaciętą walkę. Kuźmicki wychodzi zdecydowanie i już zwycięstwo jego zdaje się być pewne, gdy szalony atak Kucharskiego wydziera mu pierwsze miejsce przed samą taśmą. Cała stawka uległa przed metą kompletnemu przetasowaniu.

Wyniki: Kucharski 1 min. 59.9, 2) Kuźmicki o pół metra, 3) Maszewski, 4) Lesicki, 5) Rakoczy, 6) Pawlak.

Bieg 5.000 rozjaśnił nareszcie tajemniczą sytuację w tej konkurencji. Okazało się, że jednak Fiałka jest z całą pewnością drugim polskim długo dystansowcem. Mimo zmęczenia wczorajszym biegiem zwyciężył on pewnie, zostawiając na finiszu daleko w tyle Kurpessę, który jedynie towarzyszył mu do ostatnich 200 m.

Na pierwszem kole wysuwa się na czoło Strzałkowski, potem Orłowski bezrozumnym sprintem ucieka blisko 50 m., ale animuszu starczyło mu nie na długo.

Czołowa stawka, którą teraz prowadzi Puchalski dochodzi go i mija z łatwością już po pierwszym kilometrze Puchalski również niedługo jest na czele. Wychodzi Fiałka, za nim Kurpessa i już sytuacja nie ulega zmianie. Sensacją jest ciężka porażka Hartlika, natomiast świetnie wyszedł znowu Duplicki, który w kryminalnym stylu osiągnął czas blisko 16 minut. Kurpessa zrobił kolosalny postęp i miłą niespodziankę.

Wyniki: Fiałka 15:41.6, 2) Kurpessa (Strzelec Łodz.) 15:44, 3) Puchalski o 60 m. 4) Strzałkowski, 5) Duplicki, 6) Półtorak, 7) Hartlik. Janowski zrezygnował na 4-tym klm.

110 m. przez płotki odbyło się bez udziału Nowosielskiego i Trojanowskiego I, jednak poziom był niespodziewanie wysoki i czasy finalistów bardzo dobre. Rewelacją jest Zaborzyński, który wysuwa się na czoło polskich płotkarzy. Finał rozegrano po dwu przedbiegach, w których odpadł tylko jeden Kępiński. Wyniki: 1) Niemiec 15.8, 2) Zaborzyński o pierś, 3) Wieczorek, 4) Sznajder, 5) Sobik. Twardowski, który przybył trzeci został zdyskwalifikowany za przewrócenie czterech płotków.

Sztafeta 4 x 100 m. zakończyła się zwycięstwem absolutnie niezgranej drużyny AZS, która była jednak zespołem najszybszych biegaczy. AZS prowadząc z miejsca do miejsca zwyciężył pewnie choć w czasie beznadziejnym. Wyniki: AZS (Twardowski, Łopacki, Koźlicki, Gałczowski — 44.8, 2) Warta I 45.6, 3) Pogoń Katowice, 4) Stadjon, 5) Jagiellonia, 6) Warta II.

Sztafeta 4 x 400 m. rozegrana została w dwu serjach na czas. Generalny triumf odniosła Warta, która dzięki swym wyrównanym 8-miu biegaczom zajęła dwa pierwsze miejsca. Najlepiej biegł Biniakowski, zaimponował jednak Kostrzewski, który biegnąc na ostatniej zmianie drużyny AZS, odrobił na Lesickim dobre 8 metrów, mimo absolutnego braku treningu. W drugiej drużynie AZS doskonale wypadł benefis Głowackiego, który był znacznie lepszy od Millera w pierwszym zespole. Czasy słabe. Dość powiedzieć, że ten sam wynik co zwycięska drużyna osiągnął AZS już 9 lat temu! A dzisiaj Warta zwycięża bezkonkurencyjnie. Wynik: Warta I (Jezierski, Iwański, Marciniec, Biniakowski) 3:32.4, 2) Warta II 3:34.2, 3) AZS 3:35.6, 4) Stadjon, 5) Pogoń, 6) Jagiellonia.

Rzut kulą wypadł dość bezbarwnie. Heljasz zwyciężył lekko, ale był daleki od swego najwyższego poziomu. Siedlecki pokonał Tilgnera o 3 cm., ale obaj miotacze nie mieli również zupełnie udanych rzutów. 1) Heljasz 15.34, 2) Siedlecki 14.27, 3) Tilgner 14.24, 4) Kaniak (Sokół Lwów) 13.37, 5) Fiedoruk (Kresovia Grodno) 12.76, 6) Zajusz (Stadjon) 12.58.

W oszczepie, który odbył się w nieobecności Mikruta Franciszka nie udało się nikomu przekroczyć 60-k. Przez pewien czas prowadzi Mikrut Władysław, poczem Turczyk bije go o przeszło 4 m. Poziom zawiódł ogólne oczekiwania.

Wyniki: Turczyk (Warta) 59.86, 2) Mikrut (Sokół Bydgoszcz) 55.44, 3) Leskiewicz (Zakłady Ostrowieckie) — 53.10, 4) Mikrut Albin (Sokół Bydgoszcz 50.47, 5) Błaszczyk 49.42, 6) Zieniewicz (KS Śmigły) 49.34.

Skok wzwyż przyniósł sensacyjną porażkę Pławczyka. Nasz rekordzista, który od dłuższego czasu prażył się już w słońcu jako instruktor na obozie WF zgubił swoją formę najzupełniej. Jedynem wytłomaczeniem może być dla niego marna skocznia, zupełnie rozmokła od deszczu. Dla tej samej przyczyny ogólny poziom wypadł słabo. Wyniki: Niemiec (Pogoń Lwów) 180, 2) Pławczyk 175, (!) po rozgrywce z Zaborzyńskim (175), 4) Chmiel (Pogoń Katowice) 170, 5) Gedgowd (Polonia) 170, 6) Drzycimski (Sok. Poznań) 165.

Skok wdal przyniósł Sikorskiemu drugie mistrzostwo. Twardowski, który jeden mógł mu zagrozić, wykonał tylko jeden skok. Dwa następne przekroczył, przy czwartym skręcił boleśnie nogę. Sikorski miał jeden skok lekko przekroczony — 7.05. Rezultaty również słabsze od przewidywanych. Wyniki: Sikorski 6.94 Twardowski — 6.77, Luckhaus 6.68, Morończyk 6.63, Niemiec 6.58 i Pławczyk 6.52.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Warta poznańska, bijąc na głowę AZS w dwukrotnym prawie stosunku. Trzecie miejsce zajęła Jagiellonia Białystok, która swoje tegoroczne postępy zakończyła sukcesem wspaniałym, wyprzedzając kluby o świetnej tradycji.

Warta 181 p. 2) AZS 94, 3) Jagiellonia 65, 4) Polonia 62, 5) Pogoń Katowice 39 i 6) Legja 34.

W. Trojanowski.

4-ry rekordy Polski

na mistrzostwach pływackich stolicy

Pływackie mistrzostwa Warszawy nie były imprezą udaną. Nadspodziewanie liczna publiczność nudziła się i ziewała. Przyczyną tego było złe rozstawienie programu minutowego (zbyt duże przerwy) i znikoma obsada poszczególnych konkurencyj przez kluby. Wyjątkowo kiepsko popisał się tu AZS, który pobił rekord zawodników wycofanych.

Zwycięstwo punktowe Legji — 2523 punkty przed AZS'em (988 p.) ZASS'em (342 p.) i Delfinem (132 p.) było przytłaczające. Legja przygniotła przeciwników liczbą pływaków, wśród których jest kilku wysokiej klasy. Ten triumf Legji jest naturalnym wynikiem otrzymania państwowej pływalni, w której zawodnicy Legji mają zadarmo wszelkie udogodnienia. W tych warunkach inne kluby nie mają wprost możności rywalizowania.

Indywidualnie zwrócił na siebie uwagę przedewszystkiem Choina, który wprawdzie uległ bardzo nieznacznie Szrajbmanowi II w żabce, ale za to niespodziewanie zwyciężył w pływaniu nawznak, uzyskując przestarzałym stylem oburęcznym b. dobry czas.

Bocheński wygrywając lekko, nie pokazał swej formy, która wydaje się dobra. Na wyróżnienie zasługują świetne postępy Szwankowskiego, który miał 29.5, 1:05,4 i 2:32 na 50, 100 i 200 m. crawlen.

Sobota, 2 lipca

400 m. st. dow. pań. 1) Święcińska (L) 7:36,8, 2) Chomiakówna (L) 7:54.2, 3) Próżyńska (AZS) 8:46. Chomiakówna poprawiła rekord okręgowy w stylu klasycznym, , należący dotąd do Morawskiej.

200 m. st. kl. panów. 1) Szrajbman (L) 3:03,4 rekord polski. Choiny pobity o 0,1 sek. (!), 2) Choina (L) 3:06,8, 3) Makowski (L) 3:15.5. Choina długo niepokoił Szrajbmana, który bez widocznego wysiłku drasnął rekord.

100 m. st. dow. panów. 1) Bocheński (Delfin) 1:03,0, 2) Szwankowski (AZS) 1:05,4, 3) Szrajbman I (L) 1:06,2. Oczekiwane z dużem zainteresowaniem spotkanie Szwankowski — Szrajbman zakończyło się triumfem młodego azetesowca, który może poważnie kandydować do wicemistrzostwa Polski. Szwankowski trzymał się równo z Bocheńskim do 50 mtr. w sek.

100 m. st. klas. pań. 1) Chomiakówna (L), 1:44,6, 2) Goworkówna (L) 1:46,8, 3) Zeligerówna (ZASS) 1:48,8.

Skoki z trampoliny panów. 1-szy i ostatni: Pietrzykowski AZS., który wykazał pewną poprawę.

Skoki wieżowe pań. 1) Kokalji-Kowalewska, także wygrała bez konkurentek. Suma punktów 22,36, t. j. minimum przekroczone.

3 x 100 m. trzema stylami panów. 1) Legja, 3:56,0, rekord polski (klubowy) pobity o 3.6 sek. 2) AZS, I, 4:04,6, 3) Legja II 4:13,0. Ta walka stała na bardzo wysokim poziomie. Na pierwszej zmianie (nawznak) Jastrzębski prowadzi w czasie 1:24 przed Choiną (1:25), na drugiej zmianie Legja dzięki świetnemu czasowi Szrajbmana II w żabce (1:22, a zatem o 3 sekundy poniżej rekordu indywidualnego) — wychodzi na czoło, Kępiński kończy o dobrych kilka metrów za Szrajbmanem. Takiego wyrównania nie mógł oczywiście dojść Szwankowski na Szrajbmanie I. Szrajbman I był najsłabszy w drużynie Legji, gdyż przepłynął swą setkę crawlem w 1:09.

5 x 50 m. st. dow. pań. 1) Legja I 3:34,8, rekord polski AZS'u pobity o blisko 5 sekund. 2) AZS — 4:19,6, 3) Legja II — 4:23,2.

4 x 100 m. st. dow. pań. 1) Legja I 7:01,6, 2) AZS 7:23,6, 3) Legja II — 7:49,0.

5 x 50 m. st. dow. panów. 1) AZS 2:37,4, 2) Legja 2:55,8. Szwankowski uzyskuje najlepszy czas 29,5 na 50 m.

II dzień zawodów:

400 m. dow. panów. 1) Bocheński (Del.) 5:30,0, 2) Szrajbman IIja (Ł) 5:50,8, 3) Kratochwila (AZS) 6:10,0, 4) Makowski (AZS) 6:10,7. Bocheński płynie spacerkiem nie niepokojony przez nikogo.

100 m. dow. pań. 1) Święcińska (L) 1:35,7, 2) Zatonówka (L) 1.40,2, 3) Matecka (L) 1:47,3.

100 m. st. klas. panów. 1) Szrajbman Grzeg. (L) — 1:24,0 *rekord polski.* 2) Choina (L) — 1:24,8 — również lepiej od rekordu, 3) Makowski (L) — 1:27,5, 4) Gumkowski (AZS) 1:29,6.

200 m. st. klas. pań. 1) Chomiakówna (AZS) 3:47,0, Z. Goworkówna (L) — 3:54,2, 3) Zeligerówna (ZASS) 4:02,4.

4 x 200 m. st. dow. panów. 1) AZS 12:09, 2) Legja 13:33. Oba kluby wystawiły tylko swe rezerwowe drużyny.

Trampolina pań. 1) Kokalji - Kowalewska 39,88 p.

Wieża panów. 1) Remiszewski AZS 44,74 p.

100 m. nawznak pań. 1) Zatonówna (L) 1:49,5, 2) Próżyńska (AZS) 1:54,0.

100 m. nawznak panów. 1) Choina (L) 1:24,2, 2) Jastrzębski AZS 1:24,4. Następni Mańko (1:30,8) i Malanowicz (1:33,3) zdyskwalifikowani za nieprawidłowy nawrót.

Sztafeta 3 x 100 m. stylem zmiennym pań. 1) AZS 5:30,2, 2) ZASS 5:39, 3) Legja II 5:45,2. Pierwsza drużyna Legji zdyskwalifikowana za przedwczesny start, a czas 5:14. Pozatem odbyło się kilka konkurencyj drugiej klasy poza mistrzostwami. Konarski wygrał skoki wieżowe, Rutman (ZASS) 200 m. st. klas.

Legja — Delfin 4.3 (4:1). Ostatni mecz o mistrzostwo Okr. Warszawskiego, otwierający drogę do wejścia do ligi, przyniósł spodziewane, ale niełatwe zwycięstwo Legji.

Legja prowadziła już 4:0, wyzyskując kilkakrotnie błędy z obstawianiu. Potem jednak Delfin dzięki świetnej grze Bocheńskiego bliski był wyrównania, mając przewagę w końcu meczu.

Bramki uzyskali: Smoderek (1), Szrajbmani Lubowicz (2), dla Delfina zaś Bocheń (3), i Kanarek (1). Sędzia p. Andrzejewski.

BYDGOSZCZ. 2.7. — Tel. wł. W mistrzostwie Pomorza klasy A Polonia (Bydgoszcz) pokonała Kabel Polski (Bydgoszcz) 6:1 (1:1).

4 **Gwiazda gładko rozprawiła się** z robotniczym Ruchem z Brześcia 5:0, a przedtem pokonała P.W.A.T.T. 3:1.

ŁUCK, 2.7. — Tel. wł. — W mistrzostwach Woł. O. Z. P. N. Hasmonea (Równe) pokonała PKS 1:0 i prowadzi zdecydowanie w tabeli.

WILNO, 2.7. — Tel. wł. — W meczu tenisowym AZS Wilno pobił AZS Warszawa 4:3.

Ruch - Warta 2:1

pechowa porażka poznańczyków

KATOWICE, 2.7. — Tel. wł. — **Ruch — Warta 2:1 (2:1). Bramki dla Ruchu: Gemza i Gwóźdź, dla Warty Nowacki. Sędzia p. Rutkowski.**

Spotkanie rozpoczęło się sensacyjnie, albowiem w parę minut po rozpoczęciu gry Warta zdobywa przytomnie pierwszą bramkę przez Nowackiego, mimo interwencji Kurka, który zostaje przytem lekko kontuzjowany.

W dalszym ciągu Warta gra koncertowo we wszystkich niemal linjach, nadając grze niesłychanie szybkie tempo.

Ruch w tym okresie nie egzystuje na boisku, broniąc się tylko bezładnemi wykopami. Stan taki trwa przez 20-cia minut. Potem Warta pada ofiarą narzuconego przez siebie tempa gry i pozwala Ślązakom dojść do głosu. Ruch konsoliduje się powoli i przechodzi do generalnej ofenzywy. W 24 min. pada pierwsza wyrównująca bramka, strzelona przez Gemzę.

Następnie po kilkunastu sekundach nowy atak Ruchu przynosi znowu z przepięknego podania Urbana, drugą bramkę strzeloną przytomnie przez Gwoździa mimo interwencji Fontowicza.

Dalsze minuty upływają pod niesłychaną przewagą Ruchu, który poprostu w całym składzie znajduje się pod bramką gości, walcząc z Fontowiczem bądź... ze słupkami bramki.

Po przerwie obraz gry nie zmienia się zasadniczo. Stroną atakującą jest nadal Ruch mimo, iż Warta przeprowadza od czasu do czasu niebezpieczne ataki, które kończą się na obronie, bądź też na niezawodnym Kurku. Niezliczona ilość strzałów Ruchu idzie na aut, niezliczona ich ilość odbija się o słupki lub pada łupem dysponowanego Fontowicza.

Ruch wystąpił bez Zorzyckiego i Badury w pomocy, którego zastąpili Kat i Panczy.

Warta natomiast bez Kryszkiewicza, Scherfkego II i Andrzejewskiego, których zastąpili, Dębiński, Różycki i Radojewski. Sędziował p. Rutkowski b. dobrze i spokojnie.

Złoty kask Poznania

zdobywa gdańszczanin Zimmer

POZNAŃ, 2.7. — Tel. wł. — Zawody motocyklowe o złoty kask zorganizowała Unja. Ogółem rozegrano siedem biegów przyczem triumfy święcili jadący z wielkiem szczęście zawodnicy gdańscy Austung i Zimmer, którzy wygrali sześć biegów.

W poszczególnych kategorjach osiągnięto następujące wyniki: (21 km. — 10 okrążeń) juniorzy do 350 cm. kub.: 1) Austung, na Arielu 18:26.5, 2) Kielpiński (Unja) AJS 19:42.2. Powyżej 350 cm. kub.: 1) Austung 17:27.4, 2) Kościański (Unja) — Rudne 17:34,8.

Seniorzy do 250 cm. kub.: 1) Weyl Unja - Rudge — 17:48,7, 2) Zimmer — Ariel — 19:02.4, do 350 cm. kub.: 1) Langer Legja Warszawa — na Velocette 16:58,8, 2) Krysta BBKM Bielsko na Chater Lea 17:03,2. Powyżej 350 cm. kub.: 1) Zimmer — Ariel 16:55.8, 2) Gembala — Kraków — Norton — 18:24.

Gembala nie uzyskał minimum i nie zakwalifikował się do finału. Nagengast na którego wiele liczono wycofał się wskutek defektu na ostatniem okrążeniu. Bieg z przyczepkami wygrał Zimmer na Arielu przed Wojciechowskim Unja na Nortonie.

W ostatnim wreszcie głównym biegu o złoty kask, w którym startowali zwycięzcy poszczególnych kategorji z wyrównaniem zwyciężył Zimmer 18:55,6, 2) Weyl 17:07,9, 3) Bogusławski (Rudnice) na Nortonie.

POZNAŃ, 2.7. — Tel. wł. — Wyniki mistrzostw pływackich kl. I-ej. Panowie 100 m., 200 m. i 400 m. dowolnym stylem: Lisecki (HCP) 1:11.1, 100 m. nawznak: Orlicz (Astra Krotoszyn) 1:34,5, 100 m. st. klas.: Kaniewski (Unja) 1:28, 200 m. st. klas.: Wesołowski (Unja) 3:12,7, 5x50 st. dow.: HCP 2:41,2 (rekord okręgowy). 4x200 st. dow. PTP 12:30,6 (rekord okręgowy). 3x100 st. zmiennym: (Unja) 4:57.

Panie: 100 m. st. dow. Bluemelówna (Unja) 1:39,6. 400 m. st. dow.: Szczuraszekówna (Ostrów) 8:37,8. 100 m. na wznak: Hanka (Astra Krotoszyn) 1:56,9, 100 m. st. klas.: Lanżanka (SV) 1:54,9, 200 m. st. klas.: Szczuraszekówna (Ostrów) 3:58,6. 5x50 st. dow.: Unja 4:12, (rekord okręgowy). 4x100 st. dow.: Unja 7:20:7,6 (rekord okręgowy. 3x100 m. st. zmiennym: Unja 5:48,8.

W ogólnej punktacji we wszystkich klasach zwyciężyła zdecydowanie z różnicą 1000 punktów Unja Poznań, uzyskując 1669 punktów. 2) AZS 623 p., 3) PTP 579 p., 4) HCP 465 p., 5) Warta 308.

Ze świata

Sztokholm. 2.7. Tel. wł.. W meczu międzypaństwowym Szwecja niespodziewanie pobiła Węgry w stosunku 5:2.

ZURYCH, 2.7. Tel. wł. Finałowe spotkanie o mistrzostwo Szwajcarji zakończyło się zwycięstwem Servette (Genewa) nad Grasstopers (Zurych) w stosunku 3:2.

BARCELONA, 2.7. — Tel wł. — Paolino pobił nieznacznie na punkty po 10 rundach Anglika Mc Corkindala Paolino wyzwał na mecz o mistrzostwo świata Carnere.

PARYŻ, 2.7. — Tel. wł. — W meczu pływackim Francja pobiła Belgię 48:25, 100 mtr. wygrał Taris w 1:01,6, 200 mtr. st. klas. Lauby 2:57,4, 100 mtr. nawznak Noual 1:16,6; 4x200 mtr Francja 9:56; piłka wodna Belgja — Francja 4:2.

PARYŻ, 2.7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach Paryża padły następujące lepsze wyniki: 100 mtr. Paul 10,8, 1500 mtr. Normand 3:58,8; kula Noel 14,05.

BERN, 2.7. Tel. wł. Wielką nagrodę Szwajcarji dla motocyklistów wygrał Stanley Woods, osiągając w klasie 500 ccm. przeciętną szybkość 122,98 klm/g. na dystansie 330 klm. Kat. 175 ccm. Kumagali 95.78 klm. kat. 250 ccm. Handley na Guzzi 114,28 klm/godz.

„Pierwszy krok" Forda

O Fordzie, królu samochodów i królu miljonerów amerykańskich krąży mnóstwo anegdotek.

Ale najciekawsze są z nich te właśnie, które w lekkiej i żartobliwej formie odsłaniają nam jego charakter i poglądy. Wiele z nich można się nauczyć. W tych dowcipnych opowiadaniach kryje się bowiem tajemnica powodzenia człowieka, który własną pracą, w przeciągu kilkunastu lat, stał się z ubogiego pomocnika telegrafisty, najbogatszym człowiekiem Ameryki, a może i świata.

Oto jedna z nich:

W czasach, gdy Ford miał swoją pierwszą małą fabryczkę, zatrudniającą kilkudziesięciu robotników, zwracał wielką uwagę na dobór nowoprzyjmowanych ludzi.

Pewnego dnia zastępca jego doniósł mu, że na jedno wolne miejsce montera zgłosiło się dwóch kandydatów.

Obydwaj młodzi 20-letni chłopcy o tej samej mniej więcej praktyce i równem wykształceniu.

— Którego z nich każe pan przyjąć?

— Zobaczymy ich pierwsze kroki w naszej fabryce — odpowiedział lakonicznie Ford.

Zastępca był pewny, że Ford zechce obydwóch ujrzeć przy pracy i polecił kandydatom stawić się rankiem następnego dnia o jednej godzinie.

O oznaczonej godzinie do stojącego na podwórzu fabrycznem Forda, zbliżyli się dwaj chłopcy. Pierwszy zgrzany i zdyszany, biegł długiemi krokami, drugi rażny i wypoczęty, jechał na rowerze.

Ford zwrócił się do swego zastępcy:

— Zaangażuje pan tego, który przyjechał na rowerze.

— Dlaczego — zapytał zaciekawiony kierownik.

— Zna wartość czasu i dba o swoje zdrowie — odparł Ford. — Jego pierwszy krok był lepszy.

Anegdotę tę powinni znać wszyscy młodzi ludzie. Tani, doskonały, całkowicie w kraju wykonany rower, można zawsze nabyć w Państwowej Wytwórni Uzbrojenia. Być może, że po nabyciu roweru nie wszyscy zostaną miljonerami i nie wszystkich zaangażuje Ford, ale niewątpliwie wydatek, jaki uczynią, będzie naprawdę niczem w porównaniu z tysiącem korzyści i przyjemności, które są udziałem każdego rowerzysty,

Polonia i Elektryczność

finalistami warszawskiej kl. A

ORZEŁ — MAKABI 1:0 (0:0)

Zastraszająco słabo wypadł Zelcer jako kierownik napadu i Zysman w obronie. Doskonale natomiast spisał się Baumsztyk w bramce Makabi, który wyłapywał niebezpieczne piłki.

Orzeł dzięki swej żywotności i werwie zwyciężył zasłużenie. Jedyna bramka zdobyta dla Orła w 65 minucie jest dziełem obrońcy Makabi — Zysmana, który fatalnie skiksował.

SARMATA — SKRA 3:2 (1:0)

Mecz decydujący o tytule dla Skry, a o spadku dla Sarmaty, który zdobywa prowadzenie ze strzału Krzywika. Po przerwie Skra przeważa, jednak Sarmata znów z wypadu, a później z karnego zdobywa dalsze dwie bramki przez Świadkiewicza i Kwiecińskiego. Dla Skry obie bramki strzelił Błazalek II. Sędziował słabo p. Urbach.

ZNICZ—ELEKTRYCZNOŚĆ 6:1 (2:1)

Od większej klęski ochronił Elektryczność bramkarz. Bramki dla Znicza strzelił: Rostkowski (3), Samowicz, Kurzela II i Lidner po jednej, dla Elektryczności — Kuśmierkiewicz. Pomimo tej porażki, Elektryczność zdobyła mistrzostwo Podokręgu Robotniczego W. O. Z. P. N. wskutek niespodziewanej porażki Skry z Sarmatą. Sędzia por. Kafliński dobry.

LEGJA — DRUKARZ 2:1 (0:0).

Po wolnym strzelonym przez Gajgera zdobywa Burzyński w 51 minucie prowadzenie. Wyrównanie pada w 76 minucie z karnego egzekwowanego przez Wydrzyńskiego. Wojskowi uzyskują zwycięską bramkę w 86 minucie przez Rostkowskiego. Sędzia p. Szolc, słaby. **m. ał.**

ŁÓDŹ, 2.7. — Tel. wł. — Piłkarskie mistrzostwa Łodzi weszły w fazę końcowych, denerwujących spotkań. Walczący o utrzymanie się w lidze okręgowej Hakoah w spotkaniu ze swym rywalem Makabi nie zapanował nad nerwami i nie zgodził się na wyznaczonego w ostatniej chwili sędziego, który też zgodnie z przepisami odgwizdał walkower dla Makabi. Spotkanie towarzyskie należało do bardzo interesujących. Szczęśliwe zwycięstwo odniósł Hakoah w stosunku 2:1.

Hakoah jest znów poważnie zagrożony spadkiem zwłaszcza że ŁTSG po dzisiejszem zwycięstwie nad Widzewem 2:0 awansował na szóste miejsce w tabeli. Niespodziewanie wysokie zwycięstwo 6:1 odniósł SKS nad rezerwą ŁKS. Sensacją jest zwycięstwo WIM'y nad WKS 3:1 Wojskowi spadli na trzecie miejsce. Zespół fabryczny awansował natomiast na piąte miejsce.

Na czele tabeli utrzymują się Turyści, którym pozostało jeszcze do rozegrania dwa spotkania z Hakoahem i Makabi.

STAN TABELI LIGOWEJ

Mecze ligowe ostatniej soboty i niedzieli zasadniczo nic nie zmieniły ani w tabeli grupy zachodniej, ani wschodniej.

Na Zachodzie w dalszym ciągu prowadzi Ruch (pkt. 14:2), 2) Cracovia (12:6), 3) Wisła (10:8), 4) Garbarnia (8:8), 5) Warta (6:14), 6) Podgórze (2:14).

W grupie Wschodniej prymat dzierży nadal Pogoń (12:4), 2) Legja (10:6) 3) ŁKS (9:7), 4) Czarni (9:9), 5) Warszawianka (7:9), 6) 22 p. p. (3:15).

Według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwsze trzy kluby z każdej grupy wejdą do puli jesiennej o tytuł mistrza, podczas gdy po trzy końcowe walczyć będą o spadek do klasy A.

LOZPN zwrócił się do Ligi z prośbą przełożenia meczu Pogoń — Warszawianka z dn. 9 lipca na inny termin, a to ze względu na wyjazd reprezentacji Lwowa do Czerniowiec. Zarząd Ligi odpowiedział na prośbę tę odmownie, gdyż w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Ligi pierwsza runda musi być ukończona do 16 lipca.

Olecki 21-szy - dookoła Węgier

Rezygnacja trzech innych Polaków. Gospodarze triumfatorami wyścigu

Szekesfehervar, 30 czerwca.

Tylko dwóch Polaków, Olecki i Michalak wystartowało o godz. 6.30 rano z Szombathedy do Szekesfehervar (240 klm.). Jednak już po 100 klm. Michalak musiał odstąpić, gdyż miał cztery defekty jeden po drugim. Na płaskich szosach, ale bardzo kamienistych i złych, o takie nieszczęście nie było trudno. Wystartowało 30-tu zawodników, gdyż dwóch Francuzów, Simandre i Barat też się wycofało.

Już na samym początku wyścigu zaczęły się wypadki. Michalak i Olecki musieli przerwać wyścig na chwilę na 20-tym względnie 30-tym km. Na 50 km. Michalak ma znowu defekt, mimo to jednak dopędza grupę czołową.

Wyścig prowadzi dalej przez złe szosy, ale niebawem nadchodzą już drogi asfaltowe i betonowe koło Keszthely (110 km.) i trwają już aż do końca. Dzięki temu niektórzy kolarze usiłują uciec i wkrótce tworzą się dwie grupy. Stach (Niemcy), Durin (Francja), Orcan (Węgry), Vitez (Węgry). Servadei i Valetti tworzą grupę czołową, która wkrótce ma już 5 minut przewagi nad drugą grupą, złożoną z 12-tu kolarzy, między nimi i Oleckiego. Michałak ma znowu defekty i wycofuje się razem z Saladinem (Szwajcarja), który oddał swój rower prowadzącemu w klasyfikacji ogólnej Stettlerowi (Szwajcarja) — złamał on koło i wskutek tego czekał za długo na wóz z częściami zapasowemi.

O 11 min. 45 przyjeżdżają kolarze do Fonrod nad brzegami jeziora Balaton, gdzie pierwsza grupa ma już tylko dwie minuty przewagi. Druga grupa jedzie z przeciętną 38 klm. i na 155-tym km. dogania uciekinierów. Olecki chwilowo zostaje trochę z tyłu, ale w Boglar dochodzi do czoła.

Wszyscy kolarze jada teraz razem i decyzja — tak jak i wczoraj, zapada w sprincie końcowym, który wygrywa Włoch Servadei. Olecki przyjeżdża szósty.

Wyniki: 1) Servadei (Włochy) 8:20.04, 2) Marbiatti (Włochy), 3) Durin (Francja), 4) Notas (Węgry), 5) Stach (Niemcy), 6) Olecki (Polska). Ten sam czas ma jeszcze 12-tu kolarzy.

W klasyfikacji ogólnej 1) Stettler (Szwajcarja) 25:26.21, 2) Servadei (Włochy) 25:30.20, 3) Hendel (Niemcy) 25:30.21. Olecki jest 25-ty, z czasem 26:22.05. W klasyfikacji narodów prowadzą Węgry 76:46.48, 2) Włochy 76:53.45, 3) Węgry A 76:59.38, 4) Niemcy, 5) Szwajcarja, 6) Francja.



SIKORSKI WYGRYWA PÓŁFINAŁ 100 MTR. aby potem zwyciężyć i w finale przed Twardowskim.



KOLARZE POLSCY NA WĘGRZECH. Start 4-ch szosowców polskich w biegu dokoła Węgier zakończył się zupełnym fiaskiem już po 3-ch etapach, o czem piszemy w korespondencji. Od lewej stoją: Zaleski, Stefański, kier. eksp., Olecki i Michalak.

BUDAPESZT, 2.7. — Tel. wł. — Czwarty etap wyścigu dookoła Węgier o długości 198 klm. — do Gyoer, prowadził szosami znacznie lepszemi, częściowo nad brzegami jeziora Balaton, częściowo przez tereny pagórkowate. Wreszcie zobaczyliśmy prawdziwą walkę. Drużyna włoska postanowiła po dwu zwycięstwach w etapach wysunąć się na czoło klasyfikacji. I to jej się udało.

Aż do 126 klm. wyścig był anemiczny z przeciętnią 25 klm. na godzinę. Gdy zbliżyły się góry, nastąpił atak drużyny włoskiej. Utworzyły się zaraz dwie grupy, w pierwszej znaleźli się 3 Włosi, 3 Szwajcarzy i 2 Francuzi. Niedługo wywalczyli oni przewagę; po 10 klm. wynosiła ona 2 minuty, po 20 klm. — 7 minut. Olecki po 20 klm. miał już spóźnienie 12 minut. Nie mógł on przejechać wzgórz wraz z grupą czołową, nadomiar złego miał jeszcze trzy defekty gumy.

Tymczasem tempo grupy czołowej jeszcze się zwiększa. Włoch Valetti dyktuje czasami szybkość 37 klm. na godzinę. Grupa topnieje do 7 ludzi. Szpurt końcowy w Gyoer wygrywa Włoch przed dwoma swoimi rodakami, podczas gdy Olecki przybywa do mety, koło której zgromadziło się 10,000 widzów, po pół godzinie.

Zwycięża Merlini 7:47:31, 2) Servadei, 3) Valetti, wszyscy ten sam czas; 20) Olecki 8:15:44. W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Szwajcar Stettler 33:14:20, 2) Włoch Servadei 33:17:51, 23 Olecki 34:37:49. W klasyfikacji narodów pierwsze Włochy 100:16:18, 2) Węgry B 100:37:25, 3) Węgry A 100:45:42.

Ostatni etap Tour de Hongrie był najmniejszy — 125 klm. i prowadził do Budapesztu po najlepszych szosach Węgier. Był on widownią najpiękniejszej walki, nietylko tego wyścigu, ale nawet wszystkich biegów rozegranych dotąd na szosach węgierskich. Od pierwszej do ostatniej minuty walka była imponująca i ciekawa, a szybkości fantastyczne.

Gdy wczoraj głównymi aktorami byli Włosi, dziś przyjęli ich role Węgrzy. Start odbył się o 8 rano. W chwilę potem 10 kolarzy z szybkością ponad 40 klm. ucieka. Tworzą oni czołową grupę i ku naszej radości znajduje się w niej i Polak Olecki. Tempo ciągle przekracza 40 klm., nie mogą go wytrzymać Włosi i inni kolarze. Po godzinie nasz stopper wciąż jeszcze pokazuje 42 klm. To też grupa ma wkrótce 3 minuty przewagi, na 60 klm. — już 4 minuty przewagi, w ciągu 2 godzin przebywają 80 klm. Czas na 100 klm. jest lepszy niż rekord światowy ustanowiony na równinnej szosie na Olimpiadzie w Los Angeles w czasie 2:28:20.

Po 105 klm. przychodzą pierwsze wzniesienia, które przebywają wszyscy razem. Teraz wszyscy w dół, do Budapesztu. Tej wściekłej jazdy nie wytrzymało trzech ludzi. Czołowa grupa już ma tylko 7. Olecki jest wśród nich.

Świeży, pracuje jak zegarek, ale pech go nie opuszcza. Na 10 klm. przed metą pęka mu guma. Marzenie o walce na finiszu upada. Francuz Durin zwycięża o 200 m. Zgromadzony u celu tłum 10.000 widzów wita go owacyjnie. Oleckiego, choć przyjeżdża do celu sam, wita hymn narodowy polski, nagradzając jego doskonały czas.

Wynik Oleckiego wraz za całą grupą zasługuje na specjalną uwagę. Przebyć w ciągu czterech dni 800 klm. i być piątego dnia jeszcze tak świeżym to dowód prawdziwej pierwszej klasy. Trzeba jeszcze dodać, że gdy Węgrzy często korzystali z pomocy motocyklistów, Olecki jechał zupełnie sam bez najmniejszej pomocy.

Wyniki: 1) Durin (F) 3:10:10, 2) Orcan (W) 3:10:20, 3) Haen (N) 3:10:20, 4) Carapezzi 3:10:... 10) Olecki 3:19:08. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Szwajcar Stettler w 36:24:22, 2) Martin (Szw.) 36:32:39, 3) Orcan (W) 36:34... 21) Olecki 37:50:57. W klasyfikacji państw 1) Węgry A, 2) Węgry B, 3) Włochy, 4) Francja, 5) Niemcy. Drużyna polska jako zdekompletowana klasyfikowana nie była.

Jan Benc



SZNAJDER (POGOŃ - KAT.) musiał się zadowolnić 2-em miejscem w Bydgoszczy.

Dwie sensacje Krakowa

Triumf Wisły i porażka Cracovii

KRAKÓW, 2.7. — Tel. wł. — **Wisła — Podgórze 10:1 (7:1). Bramki dla Wisły: Artur 4, Obtułowicz 3, Serek 2, Sołtysik 1, dla Podgórza — Chodur. Sędzia p. Gauda.**

Pogrom Podgórza, zupełnie niespodziewany, jest może do pewnego stopnia wynikiem osłabionego składu tego zespołu. Nie można pominąć jednak coraz bardziej poprawiającej się formy Wisły, której młody i żywiołowy atak nabiera rutyny i szlifu.

O spotkaniu, którego przebieg stał przez 90 minut pod znakiem przewagi Wisły, trudno wiele pisać. Już w 5-ej minucie, po kombinacji Artur — Sołtysik — Obtułowicz, pada pierwszy punkt. Podgórze stara się zrewanżować, następuje kilka ataków i młody bramkarz Wisły ma pole do popisu. W 18-ej minucie strzela po przeboju Serek — 2:0, a już w 25-ej min. po zamieszaniu podbramkowem Artur zmienia wynik na 3:0.

Podgórze jeszcze raz zrywa się do ataku, tym razem skutecznego i ze strzału Chodura uzyskuje jedyną bramkę. Następuje zmiana bramkarza Podgórza, którego obecnie zastępuje Homa. Nie zmienia to jednak szans. Artur w 31-ej min. Serek w 35, Obtułowicz w 42-ej, Artur w 45-ej uzyskują kolejno dalsze punkty.

Po pauzie Wisła atakuje w dalszym ciągu uzyskując z miejsca trzy rzuty rożne. Bramki w tym okresie padają w 12-ej min. po strzale Artura, w 42-ej min., po ślicznej główce Sołtysika, z centry Sereka i wreszcie w 45-ej min. ze strzału Obtułowicza. Drużyny grały na meczu w następujących składach:

Wisła: Madejski; Pychowski, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek; Łyko, Sołtysik, Artur, Obtułowicz, Serek.

Podgórze: Koczwara; Hausner, Kasina; Kęsek, Gamaj II, Wygas; Kowalkowski, Hodur, Mycoń, Holanda, Gamaj I.

W drużynie Wisły, która grała dobrze we wszystkich linjach, w ataku najlepszy był Artur. Sędzia p. Gauda miał łatwe zadanie. Publiczności mało.

KRAKÓW, 2.7. — Tel. wł. — **Garbarnia Cracovia 3:1 (2:1). Bramki dla Garbarni: Pazurek dwie, Bator jedną, dla Cracovii Malczyk. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.**

Z pośród dwóch spotkań jakie w dniu dzisiejszym rozegrała ze sobą czwórka ligowców krakowskich, mecz ten typowany był naogół na korzyść białoczerwonych. A gdy jeszcze na boisku ukazała się drużyna Garbarni bez Smoczka, Riesnera i Bila, nic nie zdawało się przemawiać przeciw temu, aby Cracovia (nawet bez Zielińskiego i Lasoty) nie potrafiła rozstrzygnąć dla siebie spotkania.

Tymczasem stało się inaczej. Garbarnia zagrała bardziej zespołowo, była w mniejszym stopniu zbiorem 11 pojedyńczych graczy, natomiast akcje Cracovii składały się przeważnie z wyczynów indywidualnych.

Bramkarz Garbarni w kilku momentach wykazał dobrą klasę. Słabiej przy nim wypadli obaj obrońcy, którzy znów stanowili przeciwieństwo dobrze grającej pomocy, gdzie świetny Wilczkiewicz na środku był wzorem pracowitości. Atak zyskał dużo przez powrót Batora, na którym wespół z Pazurkiem opierały się główne akcje ofenzywne.

W Cracovii jedynie Mysiak mógł zadowolnić. Na sumę gry ataku składały się pojedyńcze akcje Kisielińskiego, czy też Malczyka, lub rzadziej Kubińskiego. Całość wypadła b. słabo.

Cracovia: Otfinowski; Pająk, Doniec; Seichter, Zizka, Mysiak; Kubiński, Tokar, Malczyk, Kisieliński, Zębaczyński.

Garbarnia: Włodek; Konkiewicz, Bill; Nagraba, Wilczkiewicz, Lesiak; Skwarczewski, Skóra, Malicki, Pazurek, Bator.

Garbarnia rusza z miejsca do ataku i uzyskuje już w drugiej minucie po podaniu Malickiego, ze skośnego strzału Pazurka, prowadzenie. Cracovia wyrównuje w 8-ej minucie, gdy Malczyk w zamieszaniu podbramkowem strzela, a piłka odbija się od słupka i wpada do bramki.

Gra do przerwy stoi pod znakiem zmiennych ataków. W 43-ej min. Bator dalekim strzałem w róg uzyskuje znów prowadzenie. Po przerwie Garbarnia dochodzi coraz bardziej do głosu i w 9-ej min. Pazurek łatwym do obrony strzałem uzyskuje decydujący punkt.

Dopiero w ostatnim kwadransie białoczerwoni mają szanse wyrównania, których jednak nie realizują. Cztery rzuty wolne bite w okolicy pola karnego nie trafiają celu. Sędzia p. Wardęszkiewicz jak zwykle b. dobry.

KRAKÓW, 2. 7. — Tel. wł. Mistrzostwa klasy A w Krakowie zbliżają się powoli ku końcowi. Dzisiejsza niedziela przyniosła kilka decydujących spotkań. I tak Olsza zasłużenie wygrała po ostrej grze z Wawelem 1:0 (1:0), uzyskując bramkę z rzutu karnego przez Michalaka II.

Makabi — Legja 2:1 (2:0). Zasłużona wygrana Makabi, która uzyskała bramki ze strzału Hauptmana i Purysza z rzutu wolnego. Legja po pauzie grała bardzo ostro, to też sędzia p. dr. Lustgarten wykluczył przed końcem gry dwóch graczy Legji. Korona — Zwierzyniecki 3:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo Korony. Sędzia p. Kochanek.

Mitusiński zgłosił swe przystąpienie do Podgórza, nie został jednak przez PZPN zatwierdzony, gdyż podpada on pod przepisy o karencji.

POZNAŃ, 29.6. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A Legja pobiła Olimpię 4:1 (2:0), HCP — Ostrovię 3:2 a Liga — Sokoła (Leszno) 6:0 (3:0).

CZĘSTOCHOWA, 29.6. — Tel. wł. — W meczu finałowym o mistrzostwo Kiel. O. Z. P. N. Victorja zremisowała z Unją (Zagłębie) 1:1.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA „WSCHODU". Od lewej: Martyna, Karasiak, Nowakowski, Cebulak, Przeździecki, Nawrot, Albański, Matias, Król, Stolenwerk, Jańczyk.



AMERYKANIN CUNNINGHAM wygrał biegi 800 i 1500 mtr. na mistrzostwach U. S. A.



KRÓLOWIE SKOCZNI WODNEJ. Dutch Smith i Farid Simajka odwiedzą niebawem Polskę. W środku ich trener Ralph Summers.



FIAŁKA I ROBIŃSKI NA CZELE stawki dystansowców polskich w Bydgoszczy, wygrywają bieg 10 klm.



TILGNER osiąga rekord życiowy w rzucie dyskiem, zdobywając mistrzostwo Polski.

Turniej jubileuszowy Czarnych

Gedanja i Ł. K. S. ulegają zdecydowanie gospodarzom i Pogoni, która zdobywa puhar

Punkt kulminacyjny uroczystości Jubileuszowych Czarnych stanowił turniej piłkarski z udziałem Gedanji, Ł. K. S-u, Pogoni i drużyny Jubilata. Rozpoczął on się w sobotę popołudniu oficjalnem powitaniem gości z nad Bałtyku. Do zebranych na boisku graczy Gedanji i Pogoni przemówił imieniem Czarnych wiceprez. mjr. dr. Mirzyński, dając wyraz radości z powodu możności ugoszczenia Gdańszczan we Lwowie. Następnie zabrał głos mjr. Mirski-Woleński im. L. O. Z. P. N-u. p. Masior im. Zw. Obrony Kresów Zach., prof. Dręgiewicz im. Pogoni. Serję przemówień zakończył mjr. Mirzyński specjalnym apelem do drużyny Pogoni, której wręczył od Jubilata proporzec. Za serdeczne słowa podziękował reprezentant Gedanji, poczem po wymianie upominków i fotografij do głosu doszli gracze.

Pogoń — Gedanja 11:2 (5:0)

Gedanja: Borus, Drożniewski, Tischbein; Potrykus, Schramke, Kłosowski, Klein, Piasecki, Keller, Kowalski, Dołecki.

Pogoń: Albański, Bereza, Kucharski; Deutschman (Jaworski), Kuchar, Hamin (Hemmerling), Szabakiewicz, Matias II, Wolańczyk, Nahaczewski, Niechcioł.

Pierwszy występ Gedanji poprzedzony dobrą opinją z powodu zdobycia mistrzostwa Wolnego Miasta oraz sukcesów w spotkaniach z polskiemi drużynami ligowemi, zakończył się we Lwowie ciężką porażką. Początkowo nic nie zapowiadało takiego wyniku. Gdańszczanie z miejsca ruszyli w bój, przeprowadzając nienajgorsze akcje, którym brak było jednak dostatecznie szybkiego wykończenia. Trwało to jednak nie długo.

Po kilkunastu minutach Pogoń mająca dwóch rezerwowych graczy w ataktu i bez Jeżewskiego w obronie się rozegrała.

Obrona i pomoc likwidując bez trudu zakusy przeciwnika miała dość czasu na wspieranie pierwszej linji, która była tym razem wyjątkowo bojowo dysponowana. Bohaterem dnia okazał się Niechcioł, który bez trudu przedostawał się na pole bramkowe przeciwnika. Rwał do przodu też Nahaczewski. Wolańczyk na środku nie był wprawdzie stylowy, jednak bardzo ambitny i pracowity. By zaś gra nie przybrała zbyt „dzikiego" charakteru w tem była już głowa Matjasa, który precyzyjnemi, spokojnemi piłkami kiełznał zbyt rozhukane temperamenty, ułatwiając tem zadanie starszemu panu Szabakiewiczowi.

Serję bramek rozpoczął efektownym strzałem w 17-ej minucie Niechcioł. W 26-ej wpisał się do karnetu Nahaczewski, a już w trzy minuty później Matjas chwyta półvoleyem odbitą za krótko piłkę i wynik brzmi 3:0.

W 32-ej min. po ładnej akcji Nahaczewski przejeżdża trzech graczy: 4:0. Serję pierwszej połowy zakończa Matjas.

Po przerwie goście już w 1-ej min. zdobywają przez Kellera pierwszy punkt, przyczem Albański niezbyt się wysila. Sytuacja szybko się zmienia, gdyż w ciągu 4-ch minut uzyskuje Niechcioł dwie dalsze bramki, w 17-ej i 25-ej przychodzi kolej znów na Matjasa, w 29-ej dochodzi wreszcie do strzału Wolańczyk, w 30-ej Keller zdobywa drugą bramkę, na co Wolańczyk odpowiada po dwóch minutach jedenastą i ostatnią bramką. Z powodu późnej pory mecz zostaje skrócony o 20 minut.

O Gdańszczanach trudno wydać opinję. W sobotę zaprezentowali się w każdym razie bardzo słabo, ustępowali przeciwnikowi pod każdym względem, wykazując obok przeciętnej techniki brak rutyny. Akcje kombinacyjne były zbyt proste, by można było zaskoczyć rutynowanego przeciwnika. Być może, że przyczyną słabej formy była długa podróż.

Sędziował p. Usarz, nie mając trudnego zadania.

Czarni — Ł. K. S. 1:0 (1:0)

Ł. K. S.: Frymarkiewicz, Fliegel, Karasiak; Jańczyk, Welnic, Pegza, Król, Sowiak, Miller, Herbstreich, Durka.

Czarni: Kasprzak, Chmielowski, Lemiszko; Piłat, Czyżewski, Sadowski; Drzymała, Dziwisz, Żurkowski, Makuch, Niemiec.

Czarni zyskali cenne dwa punkty po walce, która miała zmienny przebieg. Przed pauzą gra była mało ciekawa, tempo dość swobodne, przyczem jednak gospodarze byli stanowczo więcej przy piłce i akcje ich były groźniejsze.

Jedyna bramka, na którą w tym okresie zasłużyli padła w ostatniej sekundzie pierwszej połowy, przyczem Chmielowski nie wykorzystał uprzednio rzutu karnego, umożliwiając lekkim strzałem Frymarkiewiczowi obronę.

Po przerwie zawody stały się znacznie ciekawsze. Ł. K. S. wobec grożącej klęski raczył nieco przyśpieszyć swe tempo. Udało mu się w tym okresie szczególnie przy końcu zdobyć nawet przewagę, jednak nie była ona tak silną, by zmusić mogła do kapitulacji doskonałą defenzywę Lwowian.

Czarni grali też znacznie równiej, a w każdym razie na jednym poziomie trzymał się bramkarz, obrona i pomoc, podczas gdy atak opadł nieco na siłach, stwarzając jednak do ostatniej chwili swą rzutkością, szybkością i energją niebezpieczne sytuacje.

Ł. K. S. wypadł wprawdzie po przerwie lepiej, niż na meczu z Pogonią, jednak absolutnie nie zadowolił. Atak przez pierwsze 45 minut nie umiał zdobyć się ani na jedną efektowniejszą akcję.

Winę nieskutecznej gry przypisać należy do pewnego stopnia pomocy, w której słaby punkt stanowił środkowy Welnic, niedokładny w swoich podaniach. Jańczyk i Pegza grali nierówno. Obrona wywiązywała się dobrze ze swego zadania, mimo, że Karasiak był mniej ruchliwy, niż za dawnych lat.

Jako całość prezentował się Ł. K. S. blado, gra jego była bez wyrazu, przyczem przy mniejszej ruchliwości od Czarnych trudno było doszukać się jakichś większych walorów technicznych.

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa dobrze. Widzów około 3.000.

W czasie przerwy między jednym meczem a drugim odbył się bieg sztafetowy 100 — 200 — 400 — 800 mtr. Zwyciężyła drużyna Pogoni (Łańcucki, Drużbiak, Dubena, Sawaryn) w czasie 3:32.4 przed Czarnymi I i II oraz A. Z. S-em.

Stosunek bramek decyduje

Drugi dzień turnieju jubileuszowego Czarnych przybrał nieoczekiwanie charakter dramatycznej walki o puhar inż. Sołtyńskiego. Po wczorajszych zawodach sytuacja była bowiem taka, że Pogoń mimo imponującego zwycięstwa nad Gedańją miała gorszy stosunek bramek od Czarnych, choć ci zwyciężyli ŁKS tylko 1:0. Wyłaniała się więc kwestja, która strona — Czarni, czy Pogoń uzyska lepszy stosunek bramek. W tych warunkach turniej miał nadspodziewanie emocjonujący przebieg szczególnie w końcowej półgodzinie, ostatniego meczu Pogoń — ŁKS.

Drugi dzień jubileuszu rozpoczął się defilada uczestników: a więc Gedanji, ŁKS, Pogoni, Klubu Sport. Rypne oraz defilada sekcyj Jubilata. Na czele Czarnych kroczyli dawni członkowie, za nimi postępowały wszystkie sekcje klubowe.

Po przejściu dokoła boiska zawodnicy ustawili się przed trybuną, z której zeszedł przybyły z Warszawy dyrektor PUWF pułk. Kiliński i wygłosił krótkie, jędrne i celowo doskonale ujęte przemówienie, odbiegające od zwykłego szablonu, składając w końcu Czarnym życzenia, by w nowym etapie pracy wykazali pełną żywotność. Zkolei nastąpiło jeszcze wręczenie sygnetu obrońcy Czarnych Chmielowskiemu oraz Drzymale, poczem rozpoczęła się pierwsza gra.

Czarni — Gedanja 4:1 (2:0). Obie drużyny w pełnych składach. Na meczu tym zaszedł niestety przykry incydent kolidujący z uroczystym nastrojem.

W 20 minucie po ostrym strzale napastników gdańskich Kasprzak wypuszcza piłkę do tyłu lecz wygarnia ją zpowrotem. Sędzia p. Szyba uznaje bramkę za zdobytą i nakazuje rozpoczęcie gry od środka. Czarni bardzo energicznie demonstrują, na boisko wchodzą nawet członkowie zarządu. Niemiłą atmosferę przerywa rycerski gest Gedanji, której kierownik zwraca się w imieniu drużyny do arbitra z prośbą by zmienił swą decyzję.

Krok ten zdobył gdańszczanom momentalnie sympatje całej widowni, która gorąco ich oklaskiwała tembardziej, że mimo klęski nie byli oni gorsi od przeciwnika.

Gedanja tym razem zadziwiła dobrą grą, to też w polu miała nawet znaczną przewagę, której jednak pod bramką nie umiała wykorzystać. Czarni grali dzisiaj słabiej niż zwykle.

Pierwszą bramkę zdobył już w pierwszej minucie Żurkowski otrzymawszy piłkę wprost pod nogi od obrońcy Gedanji. W 20 min. nastąpił wspomniany powyżej incydent. Gedanja mimo przewagi traci drugą bramkę, zdobytą przez Dziwisza.

Po przerwie Czarni przez pewien okres grają energiczniej i zdobywają dwie dalsze bramki przez Niemca i Lemiszkę z rzutu wolnego. Później jednak słabną i w 22 min. strzela wreszcie prawy łącznik jedyną bramkę dla gdańszczan. Sędziował słabo p. Szyba.

Pogoń — ŁKS 5:1 (1:0). Pogoń wystąpiła w składzie z dnia poprzedniego a więc z trzema rezerwowymi. W ŁKS grał w ataku Karasiak, odstępując miejsce swe w obronie Gałeckiemu. Już w pierwszych minutach gry stało się jasnem, że Pogoń wystrzeliwszy całą amunicję w walce z Gedanją nie posiada dostatecznego rezerwoaru sił do drugiego meczu.

W linji defenzywy jedynie niezmordowani Kuchar, Albański i Bereza byli na posterunku. Atak miał różne okresy. Dopiero po przesunięciu Wolańczyka na skrzydło a Szabakiewicza na łącznika akcje zaczęły się bardziej kleić. Niechcioł na lewej stronie był bardzo pieczołowicie pilnowany.

ŁKS w pierwszych minutach był stanowczo lepszy i częściej przesiadywał na połowie przeciwnika. Akcje łodzian były dość skoordynowane, pomiędzy linjami istniała stała łączność tak, że nierówno grającej Pogoni trudno było uchwycić inicjatywę w swoje ręce. Niemniej jednak Pogoń była w każdym momencie niebezpieczna, a jeden z ataków przyniósł jej pierwszą bramkę, zdobytą główką przez Szabakiewicza, po dobrej centrze Niechcioła.

Po przerwie w 19-ej minucie Niechcioł, uwolniwszy się z pod opieki Gałeckiego przedostaje się ładnie do przodu i strzela drugą bramkę, przyjętą bardzo hucznym aplauzem. Pogoń uważając że ma zwycięstwo zapewnione gra teraz bardzo ospale.

Wyzyskuje to Król, który podaje piłkę do Durki, a ten — zupełnie nieobstawiony — strzela z najbliższej odległości w siatkę.

Pogoń podniecona sukcesem przeciwnika zrywa się niespodzianie bardzo energicznie do boju. Okazuje się teraz, iż łodzianie są również u kresu swoich sił, to też Nahaczewski ma możność uzyskać trzecią bramkę.

Pogoń atakuje dalej bardzo energicznie i panuje już teraz nad grą. W rezultacie 4-tą i 5-tą bramkę zdobywa Matias.

Wśród niebywałego entuzjazmu schodzi Pogoń z Boiska, a na bieżni wręcza jej puhar fundator inż. Sołtyński. Sędziował p. Kurcwald dobrze.

Między jednym meczem, a drugim odbył się bieg sztafetowy 4x400. Zwycięstwo odniosła drużyna Pogoni, złożona z Sawaryna, Jakubowskiego, Drużbiaka i Dubeny w czasie 3:38,6. Drugie miejsce zajęli Czarni, a trzecie — drużyna kombinowana.

LWÓW, 2.7. — Tel. wł. — W turnieju jubileuszowym Czarnych w finale gier pojedyńczych panów zwyciężył Loewenherz — Jabłońskiego 8:6, 6:4, 6:2.

W sobotę wieczorem odbył się w hali sportowej mecz bokserski w którym Czarni zwyciężyli Hasmoneę 12:2.

LWÓW, 2.7. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A. osiągnięto nast. wyniki: Hasmonea — Resovia 0:0. Polonia — Oldboy 6:1 (3:1). Bramki dla Polonii Siuda dwie, Rychdalewicz 2, Kowalski i Studziński po jednej, dla Oldboy z karnego Smażyński. Lechia — Rewera 6:1 (2:0). Pogoń IB — Świteź 2:0 (1:0) i Ukraina — Biały Orzeł 4:2 (0:2). W Jarosławiu Sokół II zwyciężył Ognisko 5:2.

Walny zjazd narciarzy

KRAKÓW, 2.7. — Tel. wł. — W pięknej sali Izby handlowo - przemysłowej w Krakowie zebrali się dziś delegaci pięćdziesięciu kilku klubów narciarskich z całej Polski aby rozpocząć 15-ty doroczny walny zjazd delegatów Polskiego Związku Narciarskiego, kładący podwaliny pod jubileuszowy rok PZN.

Po formalnościach wstępnych nastąpiło piękne przemówienie prezesa dr. Bobkowskiego, który w zagajeniu streścił prace dokonane przez władze związkowe w ubiegłej kadencji.

Z kolei nastąpiły wybory prezydjum do którego weszli: dyr. Bobkowski, płk. Barzykowski, prof. Klemensiewicz dr. Macudziński i dr. Boniecki, poczem dyr. Bobkowski dokonał wręczenia nagrody przechodniej prezydenta Rzplitej za największą ilość uzyskanych od znak sprawności PZNu. Piękny puhar przeszedł w ręce dowódcy II-go PSP, płk. Gizy.

Po części uroczystej przystąpiono do pracy. Nastąpiły sprawozdania poszczególnych referentów nad któremi nie było prawie żadnej dyskusji i które jednogłośnie salwą oklasków przyjęto do wiadomości, uchwalając jednocześnie przedłożony przez zarząd preliminarz prac na sezon przyszły.

Wybory nowych władz PZN przyniosły następujący wynik: prezesem wybrano w dalszym ciągu inż. Bobkowskiego, wiceprezesami zostali: dr. Aleksander Fredro - Boniecki i prof. Zygmunt Klemensiewicz, sekretarzem został dr. Szatkowski, skarbnikiem dyr. Bieżeński, wreszcie członkami zarządu obrano red. Fächera, dr. Macudzińskiego, dr. Załuskiego, p. Grosmana, dyr Loteczkę, płk. Barzykowskiego, kpt. Frühaufa, inż. Ramze, Openheima, Lipowczana, Kolankowskiego i mjr. Kurcza.

Kobiece lekkoatletyczne mistrzostwa Krakowa nie odbyły się w ubiegłą sobotę z powodu niepogody i zostały przełożone na wtorek 4 b. m.

Warszawa

Decydujący o tytule mistrza Warszawy mecz kobiecej koszykówki pomiędzy AZS i Polonia zakończył się sensacyjnem zwycięstwem ostatniej w stosunku 16:10. Poraz pierwszy od czasu zaprowadzenia w Warszawie kobiecej koszykówki AZS stracił pierwszeństwo na rzecz Polonji.

Na mecz szczypiorniaka z AZS Legja nie stawiła się, wobec czego wyrównały się jego szanse z Marymontem. Wobec równości punktów tych dwu klubów o zdobyciu mistrzostwa zadecyduje dodatkowe spotkanie.

W finałowych rozgrywkach męskiej piłki koszykowej Polonia pokonała Makabi 59:9, a AZS 43:27 i zapewniła sobie mistrzostwo.

Mecz lekkoatletyczny pań Skra — Polonja zakończył się zwycięstwem Skry w stosunku 43:27. Wyniki padły następujące: 60 m. Wenclówna (S) 8,6; wzwyż: Stankiewiczówna (P) 135 ctm.; skok wdal: Wenclówna (S) 4,90; dysk: Wenclówna (S) 24,41; kula: Sawicka (S) 8,34; sztafeta 4x100 mtr.: 1) Skra 57,5; 2) Polonja 57,6.

Inż. Tadeusz Graff — dyrektor naczelny Państwowej Wytwórni Aparatów Telefonicznych i Telegraficznych (P. W. A. T. T.) wybrany został prezesem tego klubu. **(a.)**

W Żyrardowie w ramach uroczystości „Święta Morza" rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją warszawskiej klasy C a reprezentacją Żyrardowa. Wyniki z powodu kiepskiej bieżni dość słabe. Przedstawiają się one —następująco: 100 mtr.: Klimecki (W) 12,2 sek.; 400 mtr.: Górzyński (W) 1:01 sek.; 3000 mtr.: Romanowski (W) 10:02,6; kula: Grzegórzewski (Ż) 10,91; wzwyż: Klimecki (W) 1,60; wdal: Górzyński (W) 6,07; dysk: Kozłowski (W) 31,23; oszczep: Aleksandrowicz (Ż) 47,70. W ogólnej punktacji zwyciężyła Warszawa w stosunku 54:33 punktów.

Legja (W-wa) mistrzem drużynowym Warszawy w dziesięcioboju atletycznym. Finał drużynowych mistrzostw Warszawy w dziesięcioboju atletycznym rozegrany na boisku Legji w Warszawie pomiędzy gospodarzami, a Sportowym Klubem Pocztowym zakończył się pięknem zwycięstwem Legji, która zdobyła 95 punktów i tem samem zdobyła tytuł mistrza Warszawy.

Wyniki techniczne były następujące: kula: Merker (L) 11,42; skok wdal: Szczeblewski (L) 572 ctm.; wzwyż: Szczeblewski i Merkker (L) po 155 ctm.; oszczep: Szczeblewski (L) 41,16; dysk: Michalski (S. K. P.) 38,95.

100 mtr., 1500 mtr.: Szczeblewski (L) 11,7, 5 m.

Zapasy: Ziółkowski remisuje z Kulesza; Szczeblewski zwycięża suplesem Michalaka w 1 m. 10 sek.; Merkker zwycięża przez złamanie mostu Wiktorskiego; Gogół pokonał Milewskiego i Moncki po nieciekawej walce remisuje z Szymańskim.

Sędzia główny wice-prezes W. O. Z. A. p. Wacław Ziółkowski.**m. al.**

Wittmann zwycięża Tłoczyńskiego

w pokazowym meczu na korcie Łodzi

ŁÓDŹ, 2.7. — Tel. wł. — Międzyklubowy mecz tenisowy Legja (Warszawa) — Union Touring o drużynowe mistrzostwo Polski został poprzedzony w sobotę pokazową grą Tłoczyńskiego i Wittmana. Był to pokaz w wydaniu tak miernem, że publiczność łódzka oglądając właściwie poraz pierwszy obu naszych reprezentacyjnych graczy, nietylko że nie była zbudowana nimi, ale zrozumiałe dla niej się stały ostatnie klęski na terenie międzynarodowym. Wprawdzie na podstawie gier pokazowych nie można budować krytyk, ale jednak forma jaką nam goście pokazali była, specjalnie u Tłoczyńskiego, bardzo niska. W czasie całego meczu miał on zaledwie kilka momentów przypominających Tłoczyńskiego, najlepszą polską rakietę.

Bez porównania lepiej wypadł Wittman, chociaż i jego forma nie byliśmy zachwyceni. Był jednak bardziej równy od swego kolegi.

Spotkanie Tłoczyński — Wittman skończyło się niespodziewaną klęską byłego mistrza Polski. W pierwszym secie Tłoczyński prowadził już 5:1, przeciwnikowi udaje się grę doprowadzić jednak do stanu 5:5, po tem na zmianę zdobywa on po gemie aż do stanu 8:8 i wygrywa ostatecznie 10:8. Od tej chwili ton grze nadaje zupełnie Wittman, który zresztą bez większego oporu przeciwnika zdobywa 5 gemów. Na chwilę dochodzi jednak do głosu Tłoczyński i wygrywa dwa gemy. Ostateczny wynik spotkania brzmi 10:8, 6:2 dla Wittmana.

Następne dwie gry pokazowe przyniosły rezultaty: Brauerowa (Union Touring), Wittman — Neumannówna, Majewski (Legja) 6:3. Tłoczyński, Schroeder — Wittman, Stetka, (Union Touring) 6:4, 6:8, 6:3.

Rozegrany dziś mecz mistrzowski Legja — Union Touring przyniósł miażdżące zwycięstwo gościom warszawskim w stosunku 7:0. Najlepszym zawodnikiem był Wittman, który oddał wszystkiego jednego gema. Doskonale spisał się Majewski. Tłoczyński, który grał tylko w doublach, potwierdził znów swój wielki kryzys. Neumanówna nie dopuściła do głosu swej przeciwniczki. Najciekawszem spotkaniem dnia był mecz Majewski—Schroeder.

Poszczególne wyniki brzmią: Majewski — Schroeder 6:2, 3:6, 6:3. Wittman — Stetka 6:0, 6:0, Wittman — Schroeder 6:1, 6:0, Majewski — Stetka 6:1, 6:4. Neumanówna — Brauerowa 6:0, 6:1. Tłoczyński, Majewski — Schroeder, Stetka 6:1, 6:4. Neumanówna, Tłoczyński — Brauerowa, Stetka 6:2, 6:2.

Śląsk

KATOWICE, 2. 7. — Tel. wł. — W Królewskiej Hucie odbył się czwórmecz lekkoatletyczny z udziałem Stadjonu, Sokoła z Krywałdu, Siemianowic i Król. Huty. W ostatecznej punktacji zwyciężył Stadjon 4-ma punktami mimo, iż wystąpił bez czołowych zawodników, którzy biorą udział w mistrzostwach Polski w Bydgoszczy. Na drugiem miejscu Sokół z Krywałdu z 39 punktami. Pozostałe drużyny podzieliły się między sobą, uzyskując po 27 punktów.

KATOWICE, 2. 7. — Tel. wł. — Mecze piłkarskie na Śląsku o mistrzostwo ligi śląskiej dały wyniki następujące: Czarni z Chropaczowa zwyciężają 06 Katowice 3:2 (2:2). Naprzód Lipiny zwyciężył 07 z Siemianowic 4:0 (2:0), a KS Chorzów — IFC 3:3 (3:1).

KATOWICE, 29.6. Tel. wł. W Bielsku bawiła ligowa drużyna Ruchu i uzyskała z reprezentacją Bielska zwycięstwo w stosunku 2:1 (0:0). Dla Ruchu strzelili bramki Giemza i Gwóźdź, a dla gospodarzy Rolnik. Sędziował p. Szimke.

Zawody ciężkoatletyczne pomiędzy T. G. S. „Pole Zachodnie" i drużyną knurowskiego Sokoła wygrali gospodarze w stosunku 2775:1880. Zawodnik „Pola Zachodniego" Breguła pobił dotychczasowy rekord Polski w dwuręcznem podrzucaniu uzyskując 120 kg. Wynik ten w wadze średniej dorównuje wynikom uzyskiwanym przez czołową klasę europejską.

Torowe zawody kolarskie urządzone przez Stadjon w Królewskiej Hucie nie cieszyły się zbytnią życzliwością pogody. Mimo to stały zawody na dość wysokim poziomie. Wyniki były następujące: wyścig sprinterów — 200 mtr: Pawliczek (St.) 16.4 sek., rekord toru: Pawliczek (St.) 34 sek., wyścig australijski na 10 okrążeń wygrał Lorenz ze Stadionu. W wyścigu amerykańskim na 50 okrążeń, pierwsze miejsce zajęły z równą ilością punkt. pary: Ligoń — König i Krawczyk — Hora. wyścig z przeszkodami — 3 okrążenia — wygrał Anert.

Reprezentacja robotniczych klubów sportowych miasta Katowic rozegrała spotkanie piłkarskie z polską drużyną ze Śląska Opolskiego, R. K. S. Mikulczyce.

Goście, najsilniejszy zespół robotniczy polski na Śląsku Opolskim, przedstawiali się bardzo dodatnio. Mimo deszczu i rozmokłego boiska potrafili oni skutecznie przeciwstawić się dobrze zgranym gospodarzom. Mecz zakończył się 1:1 (1:0).

Odpowiedzi Redakcji

P. S. Siedlce. Pogoń jest drużyną cywilną i nigdy nie nazywała się W. K. S. Pogoń. Jak większość klubów polskich w okresie wojny, Pogoń miała drużynę wojskową.

„Wiślak" — Kraków. P. Jan Erdman dziękuje panu za słowa miłego uznania.

WILNO, 2.7. — Tel. wł. — W Wilnie dwa dni gościła ligowa drużyna Warszawianki, występując w pełnym składzie. W pierwszym dniu Warszawianka grała z Makabi, wygrywając 3:2 (2:2). Warszawianka grała słabo i gdyby nie ospałość piłkarzy wileńskich uległaby w sposób kompromitujący. Do przerwy przewaga była po stronie Makabi. Makabi w drugiej połowie grała daleko słabiej. Bramki strzelili: Ketz dwie i Frost jedna dla Warszawianki, a Jałowcer i Mitberg dla Makabi.

W drugim dniu goście grali ładniej i wzbudzili zaciekawienie remisowym wynikiem 3:3. Bramki dla Warszawianki zdobyli: Zwierz dwie i Ketz jedną, zaś dla WKS. — Pawłowski dwie i Zbroja jedną. Na trybunach 3000 osób.

Wimbledon pauzuje na ćwierćfinałach

LONDYN. 2.7. — Tel. wł. — Dwa dni turnieju w Wimbledonie posunęły gry pojedyncze do ćwierćfinałów. Weszli do nich Amerykanie Vines i Stoeffen, Anglicy Hughes i Austin. Francuz Cochet. Australijczyk Crawford. Japończyk Satoh i Czech Menzel. Sensacja było zwycięstwo Hughesa nad druga amerykańska rakieta Wimbledonu, Sutterem, bez utraty seta 9:7, 7:5, 6:3. Natomiast znacznie słabszy Stoeffen wyeliminował Lee po 3 godzinej walce 5:7, 2:6, 7:5, 7:5, 6:3. Satoh bardzo gładko pobił Stefaniego 6:2, 6:4, 3:6, 6:3, a Menzel — Rogersa 6:1, 6:1, 12:10. Gładko również wygrali Vines z Prennem 6:3, 6:2, 6:4, Austin ze Spencem 6:2, 6:2, 6:4, Crawford ze Stedmanem (Nowa Zelandia) 6:1, 6:4, 6:2. Cochet oddał Amerykaninowi Jonesowi jednego seta: 6:4, 6:8, 8:6, 6:2.

Wśród pań do ćwierćfinałów doszły: Amerykanki Wills i Jacobs. Angielki Scriven i Round: Niemka—Krahwinkel, Włoszka — Valerio Francuzka — Mathieu i Szwajcarka Payot. Sensacja była porażka Horn z Włoszką Valerio; pogromczyni Jedrzejowskiej była na odmiane nie w formie, popełniała dużo doubleoutów i uległa 3:6, 6:8. Wills oddała tylko trzy gemy Henrotin 6:3, 6:0. Payot stoczyła heroiczną walkę z Wittingstall 8:6, 5:7, 7:5. Scriven z Nuthall 3:6, 6:0, 6:4. Mathieu wyeliminowała partnerke Jedrzejowskiej w doublu — Stammers gładko 6:4, 6:0. Inne wyniki: Krahwinkel — King 6:2, 7:5. Jacobs — Burke 6:0, 6:4. Round—Edwards 6:4, 6:2.

Pozatem posunieto naprzód gry podwójne. Z ciekawszych wyników doubla panów: Crawford, Mc. Grath — Gregory, Wilde 6:4, 6:3, 5:7, 7:5, Burwell, Jones — Prenn, Grandguillot 8:6, 5:7, 9:7, 7:5. Del Bono, Sertorio — Hecht, Malecek 2:6, 7:9, 6:4, 6:4, Farquharson, Kirby — Fisher, Timmer 6:2, 6:1, 6:4; Stoeffen, Sutter — Borman, Lacroix 6:3, 6:4, 9:7: Nunoi, Satoh — Condon, Robbins 6:1, 5:7, 6:1, 6:2; Cramm, Nourney — del Bono, Sertorio 1:6, 6:3, 6:4, 6:4: Farquharson, Kirby — Aoki, Tuckett 6:2, 6:4, 6:4.

Gra mieszana Krahwinkel, Cramm—Mathieu, Brugnon 6:1, 6:2; Couquerque, Timmer — Slanf, Sertorio 6:2, 6:3, Pary Sigart — Kirby, Ryan — Maier, Thomas — Gregory, Henrotin — Bernard, Jacobs — Turnbull, Stammers—Andrews, Pittman — Ouist, Rosambert — Boussus awansowały bez trudu.

Gra podwójna pań: Sigart, Scriven — Horn, am Ende 6:3, 10:8, Godfree Mitchell — Nicolopulos, Hoylock 6:2, 6:3, Pittman, Ridley — Goldschmidt, Gallay 6:3, 6:4, James, York — Couquerque, Valerio 6:3, 6:4.

LONDYN. 2.7. Tel. wł. Od czwartku począwszy panna Jędrzejowska była bezrobotna. Ponieważ Tłoczyński nie przyjechał, dostała do mixta za partnera Matejkę, który jednak też nie zjawił się w Wimbledonie. Wobec tego została jej tylko gra podwójna pań, w której wystąpi dopiero jutro, w III-ej rundzie wraz z Angielką Stammers, przeciw dość słabej parze White, Seymour. Zwycięstwo jest bardzo prawdopodobne, jak bowiem zaznaczyłem, Jędrzejowska naprawdę gra dobrze i rozumie się doskonale ze swą partnerką, a okres słabości zaobserwowany na meczu z Horn, jak widać na treningach już przeszedł. Następnemi przeciwniczkami będą faworytki Wimbledonu Mathieu Ryan. Zwyciężczynie kwalifikują się do półfinału. (estejot)

Finlandczycy o klasę lepsi od Norwegów

OSLO. 2.7. — Tel. wł.—Mecz lekkoatletyczny Finlandja — Norwegja rozegrany w Oslo wobec 10,000 widzów zakończył się łatwem zwycięstwem lekkoatletów fińskich, którzy byli w znakomitej formie i zdobyli 108 pkt., wobec 64 Norwegów.

Wyniki szczegółowe były następujące: 100 mtr. Strandvall (F.) 10.8, 2) Jaervinen (F.) 10.9, 3) Hagen (N.) 11.2; skok wwyż Perasalo (F.) 191.2, 2) Opheim (N.) 188; 400 mtr. płotki Albrechtsen (N.) 54.5, 2) Helge (N.) 55.6, 3) Nygren (F.) 57.1; kula Alarotu (F.) 15.21, 2) Kuntsi (F.) 15.01, 3) Nielsen (N.) 14.99; 800 mtr. Michelsen (F.) 1:53.3. (rekord fiński), 2) Carson (N.) 1:53.7. 3) Kurpela (F.) 1:53.7. 4) Johansen (N.) 1:58.1; skok wdal Tolamo 746 (rekord fiński), 2) Brandvald (N.) 738. 3) Berg (N.) 708; młot Porhola (F.) 48.08. 2) Siltanen (F.) 46.13. 3) Stenerud (N.) 44.48; 5 klm. Lehtinen (F.) 14:53.5. 2) Virtanen (F.) 14:53.6. 3) Nielsen (N.) 15:43.5; 400 mtr. Strandvall (F.) 48.3. 2) Carson (N.) 49.3; 1500 mtr. Iso Hollo (N.) 3:55.5. 2) Joergensen (N.) 3:56.5. 3) Purje (F.) 3:57.8; 10 klm. 1) Suominen (F.) 32:28.1. 2) Toivonen 32:45.4; 110 płotki 1) Albrechtsen (N.) 14.7. 2) Sjoestedt (F.) 14.9; sztafeta szwedzka 1) Finlandja 1:57.5. 2) Norwegia 1:57.6; tyczka Lindrot 380. 2) Wold 370; dysk Kotkas 49.64 (rekord fiński), 2) Alarotu (F.) 45:61; oszczep Jaervinen 75.65, 2) Pentilla 66.97.

4x100 mtr. = 48 sek.

Rekord światowy Illinos A C

NOWY JORK. 2.7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach lekkoatletycznych Ameryki rozegranych w Chicago padł rekord światowy w sztafecie 4 x 400 mtr. pań: Illinois A. C. przebiegł ten dystans w 48 sek. Inne wyniki: panowie: 100 i 200 mtr. Metcalf 10.5 i 21.1; 400 mtr. Fuqua 47.4; 800 i 1500 mtr. Cunnihgham 1:50.8 i 3:52.3; 5 klm. i 3 klm. z przeszkodami Mac Cluskey 15:27.5 i 9:38.5; 110 mtr. płotki Moore 14.6; 200 mtr. płotki Lamberto 23.4; 400 mtr. płotki Hardin 52.2; wwyż Johnson 2 mtr.; wdal Owen 746; tyczka Gordy i Brown po 426.5; dysk Anderson 48.88; kula Torrence 15.87; młot Callaghan (Irlandja) 48.45.

Panie. 100 mtr. Rogers 12.2; 200 mtr. Hagenfoot 26.2; 80 płotki Shaller 12.1; wwyż Ardon 160; wdal Walveda 525; dysk Osborne 37.49; oszczep Seefie 39.68; kula Rutherford 11.68.

Kusociński zrehabilitowany

zagranica odwołuje swe insynuacje

Po rewelacjach odnośnie „afery" Kusocińskiego w prasie szwedzkiej i fińskiej, Polski Związek Lekkoatletyczny zażądał od Związków Lekkoatletycznych obu krajów wyjaśnień w powyższej sprawie, a zarazem zwrócił się do Międzynarodowego Zw. L. Atletycznego z prośbą o zajęcie w tej sprawie stanowiska.

Obecnie nadeszły pisma wyjaśniające od wszystkich trzech wymienionych organizacyj zagranicznych. Związki — Fiński i Szwedzki złożyły przeproszenia za artykuły w prasie swoich krajów, atakujące Kusocińskiego, nadmieniając zarazem, że nie mogą odpowiadać za treść artykułów. Jednocześnie oba związki stwierdziły, że z akcją skierowaną przeciwko Polakowi nie miały i nie mają nic wspólnego, a zarazem oba związki zadeklarowały chęć dalszej współpracy.

Jednocześnie nadeszło pismo od p. Edströma, prezesa Międz. Zw. L. Atletycznego, w którem p. Edström donosi, że jest najzupełniej zadowolony z wyjaśnień, nadesłanych przez PZLA i sprawę Kusocińskiego uważa tem samem za załatwiona.

Nadmieniamy, że Polski Zw. Lekko - Atletyczny w korespondencji, poprzednio przeprowadzonej ze związkami Fińskim i Szwedzkim wyjaśnił, że starty Kusocińskiego w obu tych krajach mogą się odbywać tylko na warunkach rewanżowych, to znaczy — Polak startować będzie w wymienionych krajach o tyle, o ile wzamian zawodnicy obu krajów będą mogli startować w Polsce. Panu Edströmowi Związek przedstawił wszelkie wyjaśnienia i dowody w sprawie dotychczasowych startów Kusocińskiego w Finlandji, z powodu których prasa fińska i szwedzka atakowała naszego zawodnika.

W ten sposób „afera" Kusocińskiego została zlikwidowana, a nasz mistrz olimpijski pozostał amatorem niekwestjonowanym.

Archambaud liderem wyścigu Dookoła Francji

Etap Metz — Belfort (220 klm.) Tour de France był dosyć monotonny, choć jednostajność przerwały pierwsze góry alzackie. Tu przy wspinaczce stworzyła się grupa czołowa 10 kolarzy, która wpadła razem do Belfortu, dystansując innych o półtorej minuty. W klasyfikacji ogólnej na czele pozostał Archambaud, przed Aertsem, Lemairem, Hardiquestem, Guerra i Rebrym. Wyniki szczegółowe: 1) J. Aerts 7:14.15, 2) Cornez (F.), 3) Guerra, 4) Archambaud (F.), 5) A. Magne (F.), 6) Hardiquest (B.), 7) Lemaire (B.), 8) Geyer (N.), 9) Rinaldi (W.), 10) Trueba (Hiszpanja). W etapie tym wycofał się b. mistrz świata—Ronnsee.

PARYŻ. 2.7. Tel. wł. — Etap Belfort — Evian (293 klm.) prowadził przez Wogezy, które jednak nie doprowadziły do rozbicia kolarzy. Znakomitym wspinaczem okazał się jak i w poprzednim etapie Hiszpan Trueba. Raz jeden grupa Magne, Archambaud, Aerts uciekła polu o 6 minut, ale po szalonym pościgu dogoniono ich, tak, że na metę w Evians wpadło razem 55 kolarzy. Zwyciężył Louvet (B.) 9:59.58, 2) Lapebie (F.), 3) J. Aerts, 4) Stoepel (N.), 5) di Paco (Wł.), 6) Cornez (F.), 7) Lemaire: na ósmem miejscu 48 kolarzy. W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal Archambaud, mając 5 minut przewagi na Aertsem, Lemairem, Hardiquestem i Guerra. Nic się więc nie zmieniło, tak samo jak i w klasyfikacji państw, gdzie prowadzi Belgja o 12 min. przed Francją i 27 minut przed Niemcami.

PARYŻ. 1.7. Tel. wł. — Bokserzy Magdeburga pokonali Paryż w stosunku 13:3. Francuzi nie wygrali żadnej walki, tylko trzy zremisowali.

Legja - 22 p. p. 3:1

SIEDLCE. 2.7. — Tel. wł. — **Legja — 22 p. p. 3:1 (1:0). Bramki dla Legji strzelili Maurer, Nawrot i Martyna z karnego. Dla 22 p. p. Biegański. Sędziował p. Hausman ze Lwowa.**

Legja wzmocniona zdyskwalifikowanemi asami Nawrotem, Cebulakiem i Szallerem odniosła niezbyt nieprzekonywujące zwycięstwo nad zdekompletowaną drużyną *22 p. p.*

Siedlczanie do zawodów powyższych wystawili i tym razem drużynę cywilną z chorym Sroczyńskim, który tylko statystował na lewym łączniku. W ataku Legji Maurer godnie zastąpił Nawrota, który tym razem zagrał na lewym łączniku. Ze skrzydłowych lepszy Wypijewski.

Cebulak dawał sobie radę z trójką gospodarzy. Boczni pomocnicy ograniczyli się do pilnowania skrzydeł. Z obrońców lepszy Martyna. Pigłowski miał parę kiksów. Głowacki kilkakrotnie bronił przytomnie, pozatem sprzyjało mu szczęście.

W drużynie pokonanych trudno kogoś wyróżnić. Wszyscy grali z całem poświęceniem. Czajka na środku pomocy pracował do ostatka. Wadą ataku było, że za mało wykorzystywał prawe skrzydło.

Drużyna wystąpiła w składach:

Legja — Głowacki: Martyna, Pigłowski; Przeździecki II, Cebulak, Kubera; Wypijewski, Przeździecki I, Maurer, Nawrot, Szaller.

22 p. p. — Koszowski: Gwoździński II, Polak; Jezierski, Czajka, Jakubowski; Świętosławski, Bilewicz, Biegański, Sroczyński, Zabielski.

Po rozpoczęciu gry strona atakującą są gospodarze, ale w 5-ej minucie Wypijewski centruje do Maurera i ten z odległości 10 m. strzela w siatkę nie do obrony.

Utrata bramki nie peszy pokonanych którzy atakują skutecznie, ale w chwilach decydujących zaprzepaszczają kilka świetnych okazyj.

Po przerwie 10-ta minuta przynosi Legji drugi punkt: po pięknej kombinacji Wypijewskiego, Przeździeckiego I-go i Nawrota, ostatni z pola karnego strzela pod poprzeczkę.

Trzeci punkt Legja uzyskuje w 32-ej min. gdy przypadkowo Polak dotyka piłki ręką na polu karnem. Martyna strzela z karnego.

Honorowy punkt zdobywają pokonani w 42-ej min. po bardzo pięknej kombinacji Świętosławskiego, Gilewicza i Czajki, który wystawił Biegańskiego i ten ostatni strzelił celnie.

Sędziował p. Hausman b. dobrze.

Kiełbasa pierwszy

w biegu kolarskim dookoła Łodzi

Wyścig zaczął się na Placu Wolności. Na starcie 32 kolarzy, którzy punktualnie o godzinie 8-ej rozpoczynają defiladę ulicą Piotrkowską.

Na szosie pabjanickiej nastąpił właściwy start. Po kocich łbach szosy podmiejskiej jazda jest rzeczywiście męcząca. Do Pabjanic przybywają wszyscy naogół równo. Następuje tu jednak wypadek, mianowicie Kluj z Poznania wjeżdża w kupę kamieni, a na niego wpada Wasilewski tak nieszczęśliwie, że łamie obojczyk.

Dalsza droga prowadzi na Łask, gdzie wyścig doznaje nieprzewidzianej blisko 10-minutowej przerwy z powodu procesji eucharystycznej.

Do Piotrkowa wpada w doskonałej formie zbita grupa 20 kolarzy, którym przewodzi Kołodziejczyk. W tej fazie wyścigu tempo jest najzupełniej zadowalające, dochodzi bowiem miejscami do 40 klm. na godzinę. W Wolborzu grupa, którą widzieliśmy w Piotrkowie, jest już rozbita na trzy mniejsze.

Do Tomaszowa, gdzie jest półmetek i stacja odżywcza, przychodzi już ósemka w następującej obsadzie: Kołodziejczyk, Korwin-Piotrowski, Dąbrowski, Kiełbasa, Kluj, Pietraszewski, Moczulski, Wójcik. Przeciętne tempo jazdy aż do półmetka wynosiło 33 klm. na godzinę.

Dalsza droga prowadzi przez Ujazd i Rokiciny. W Stefanowie prowadząca dotychczas ósemka jest już znów rozbita. Kołodziejczyk, Korwin-Piotrowski, Dąbrowski i Kiełbasa mają przewagę półtora kilometra nad Klujem i Pietraszewskim, dwa i pół klm. nad Moczulskim i Wójcikiem.

Dalszą grupę, pozostającą zresztą daleko wtyle, tworzą Schmidt, Więcek oraz warszawiacy Konopczyński i Sobol.

Za Brzezinami prowadzi Kiełbasa, mając na kółku Korwin-Piotrowskiego i Dąbrowskiego. W tej też kolejności przejeżdżają oni Stryków. O półtorej minuty za nimi Kluj, a trzy minuty — Kołodziejczyk.

Od Zgierza zaczyna się gehenna dla kolarzy: stan szos jest poprostu niebezpieczny. Przez Cygankę, następnie przez kręte uliczki o skandalicznym stanie prowadził finisz na metę, która znajdowała się w parku ŁKS. Na ulicach miasta urywa się Kiełbasa pokazując plecy swym prześladowcom, którzy w ferworze walki wpadają na siebie i ranią się.

Pierwszy mija taśmę Franciszek Kiełbasa (AKS Warszawa), pokrywając trasę w czasie 6:56:42.4, mając 200 m. przewagi nad drugim, Korwinem Piotrowskim (WTC) — 6:57:03, 3) Dąbrowski (Warszawa), 4) Kołodziejczyk (Resursa Łódź) 6:59:10.8, 5) Kluj (Cegielski, Poznań) 7:02:44.2, 6) Dymek (ZRS Warszawa) 7:03:24.2, 7) Leśkiewicz (Bieg), 8) Więcek (PW Bydgoszcz), 9) Dematowicz (VIMA), 10) Konopczyński (Świt Warszawa).

Czas Kiełbasy 6:56:42.4, gorszy od dawnych czasów Oleckiego i Konopczyńskiego o 10 minut, jest mimo wszystko doskonały, daje bowiem mimo fatalnego stanu szosy, przedłużenia trasy o trzy klm. i 10-minutowej przymusowej przerwy pod Łaskiem, jednak przeciętną 30 klm. na godz.

H. Gliner

Z innego świata

Berlin, w czerwcu.

Zmiana politycznego reżimu Rzeszy spowodowała m. inn. całkowite przekształcenie konstelacji życia sportowego. Najważniejsze reformy znajdują się jeszcze w stanie realizacji; pracuje nad niemi mianowany przez kanclerza Hitlera komisarzem sportowym Niemiec, jego bliski współpracownik, von Tschammer-Osten.

Po rozwiązaniu naczelnej instytucji wychowania fizycznego, jaką stanowił „Reichsausschuss für Leibesübungen" władza rządowego komisarza sportowego jest nieograniczona. Aczkolwiek nie wkroczył on dotąd w kompetencje poszczególnych związków, wszystko dzieje się po jego woli; dotychczasowi, względnie nowookresowi kierownicy związkowi, czy klubowi mają tyle instynktu, aby w swych posunięciach nie narażać się nowemu dyktatorowi, doprowadza to czasem do przesadnej gorliwości, dla której von Tschammer-Osten wyraził w swych programowych przemowach ironię i pogardę.

NOWE RAMY SPORTU NIEMIECKIEGO

Ostateczne ustabilizowanie życia sportowego Niemiec w myśl ideałów Trzeciej Rzeszy jest kwestią najbliższych tygodni; najważniejszemi punktami reformy idei ruchu narodowo-socjalistycznego (Glaichschaltung), podporządkowanie jednostek interesom ogółu (wytępienie t. zw. "crack'ów), wreszcie zniesienie demokratycznych rządów związkowychi przez wprowadzenie władzy jednostek (t. zw. Führerprinzip).

Dotychczasowe obserwacje pozwalają stwierdzić, że ustosunkowanie nowego reżimu niemieckiego do sportu jest niezwykle przychylne i jeśli nie zostanie ono na drodze realizacji spaczone, może ono narodowi niemieckiemu przynieść wielkie korzyści. Zanim jednak nowy duch ujęty zostanie w ramy obowiązujących paragrafów, przejawia on się w sposób zarówno oryginalny, jak i niejednolity.

WEHRSPORT

Najmodniejsza dziedzina wychowania fizycznego ostatnich miesięcy jest t. zw. Wehrsport, czyli sport obronny. W głównych swych zarysach nie odbiega on od naszego P. W., co jest chyba głównym powodem, że my, sportowcy, wykazujemy mu mniej zainteresowania, niż eksperci międzynarodowych traktatów.

Pęd do uprawiania Wehrsportu jest w Niemczech bardzo wielki. Obecnie ukazało się rozporządzenie pruskiego ministra oświaty nakazujące wszystkim studentom wyższych uczelni obowiązkowe uprawianie sportu obronnego w okresie pierwszych dwóch semestrów akademickich. Podkreślić należy również poparcie sportu w ramach rozmaitych organizacyj: w wojsku, policji, oddziałach szturmowych, uczelniach, etc. Idea wprowadzenia boksu, jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach średnich (!) znajduje coraz więcej naśladowców.

WZOREM ITALJI

Cały reformatorski ruch sportowy oparty jest na włoskich wzorach. Nic dziwnego, skoro chodzi o wzorowanie się jednego państwa faszystowskiego na drugiem. Tak więc przyjęto do normalnych zwyczajów na poważniejszych imprezach sportowych wykonywanie pokłonu faszystowskiego. Na meczach piłkarskich dzieje się np. tak, że obie drużyny, sędzia i linjowi ustawiają się w jednym szeregu witają publiczność przez wzniesienie prawicy i „heil", następnie wykonywują to samo w przeciwnym kierunku boiska.

Freddie Steele

ostatni pogromca Rana

Dnia 27 czerwca w Seatle, na półn.-zachodnim wybrzeżu Pacyfiku, Edward Ran przegrał na punkty 6-cio rundową walkę z pięściarzem amerykańskim Freddie Steele.

Jest to w roku bieżącym jedenasty mecz Rana i trzecia jego porażka. W swojej dotychczasowej karjerze Polak walczył najwięcej, bo siedemnaście razy, w r. 1930, jednakże w tym roku, sądząc z obecnego sezonu, pobije napewno swój rekord aktywności.

Narazie brak jeszcze szczegółów spotkania w Seatle, wiadomo tylko, że zwycięstwo Amerykanina było nieoczekiwane.

Frieddie Steele jest bardzo popularny nad Pacyfikiem i w roku ubiegłym jego walka z Townsendem była finansowo rekordowem spotkaniem wybrzeża.

W roku 1932 startuje Steele 15 razy i przegrywa tylko raz, z Tommy Hermanem, którego w spotkaniu rewanżowem, w miesiąc później, bije w 6 r. na punkty. Dwukrotnie nokautuje on Cerafino Garcię, niedawnego przeciwnika Rana, na punkty zwycięża m. in.: Frankie Stetson'a, Davida Velasco, Millio Milliti'ego, Gonzaleza i Billy Townsenda, a ostatnio Bennett'a.

Steele jest dobrym technikiem, nie posiada natomiast wytrzymałości w walce, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w rekordzie jego nie znajdujemy dłuższego spotkania, niż 6-cio rundowe.

Ambroziania i Austrja

zwyciężają w Pucharze Europy Środkowej

MEDJOLAN, 2.7. — Tel. wł. — Spotkanie o puhar środkowej Europy przyniosło łatwe zwycięstwo Ambrosianie nad Vienną 4:0. Włosi zrewanżowali się za porażkę w Wiedniu 0:1 i zakwalifikowali się lepszym stosunkiem bramek do dalszych rozgrywek. Bramki strzelili Meazza (3) i Brioni.

WIEDEŃ, 2.7. — Tel. wł. — Austria pobiła dziś Slavię w meczu o puhar Europy w stosunku 3:0 (1:0) a ponieważ pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem Czechów w stosunku 3:1, więc jedna bramka zadecydowała o zakwalifikowaniu się Austrjaków do dalszych rozgrywek, w których obok niej wezmą udział dwie drużyny włoskie: Juventus i Ambrosiana, dalej Sparta (Praga). Bramki strzelili: w 27 min. Stroh, w 10 min. Viertel i w 33 min. Sindelar.

WIEDEŃ 2.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa lekkoatletyczne Austrji przyniosły wyniki następujące: 100 i 200 mtr. Lechner 11 i 22.6; 400 mtr. Gudenus 50.6; 800 i 1500 mtr. Puchberger 1:57.2 i 4:04.2; 5 klm. Leitgeb 15:58; 10 klm. Woeber 33:41; 110 i 400 płotki Leitner 57.2 i 15.4; wdal Geissler 665, wwyż Juszczyński 188, tyczka Proksch 350, oszczep Bezwoda 60.04, dysk i kula Janausch 13.53 i 42.80.

Panie: 100 mtr. Spenader 13.2; 200 mtr. i wdal Kohlbach 27.1 i 530; 800 mtr. Degen 2:33, dysk i kula Perkaus 36.81 i 10.90; oszczep Bauma 35.02; wwyż Renka 145.

PARYŻ. 2.7. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Paryża dla amatorów wygrał Jezo przed Rampelbergiem. Wśród zawodowców triumfował Scherens przed Richterem przyczem Belg wyeliminował Gerardina, a Niemiec — Micharda.

WIEDEŃ. 2.7. — Tel. wł. — Węgry pobiły Austrję w meczu kolarskim stayerów w stosunku 26:8. Węgry reprezentowali Szekeres i Istenes, a Austrję Swoboda i Wiehmeier.

ZURYCH. 2.7. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Zurychu wygrał Paillard

WIEDEŃ. 2.7. — Tel. wł. — Wyścig dookoła Austrji Dolnej (900 klm. — 4 etapy) wygrał Kuehn w 30:28:22.4.

PARYŻ. 2.7. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Marny w Reims wygrał Etancelin (Alfa Romeo) przebywając 400 klm w 2:45.12, średnio 144 klm/godz. 2) Vinille (AR), 3) Sommer (AR).

GDAŃSK. 2.7. — Tel. wł. — Niemka Goeppert osiągnęła następujące wyniki: wdal 560, 200 mtr. 27 sek., wwyż 140.

MAGDEBURG 2.7. — Tel. wł. — W meczu pływackim Węgry pobiły Magdeburg 4:1. Sztafetę 4x100 mtr. wygrali Węgrzy w 4:09.3, 4x200 mtr. Węgrzy w 9:50.8; piłkę wodną Węgrzy w stosunku 8:3. Bohaterem wszystkich spotkań był Szekely.

AMSTERDAM 2.7. — Tel. wł. — Holender Berger przebiegł 100 mtr. w 10,4 sek.

Primo Carnera — mistrzem świata

Sharkey znokautowany w 6-ej rundzie. Załosne skutki lekceważenia przeciwnika

Sensacje w boksie światowym mnożą się. Przed paroma tygod niami Max Schmeling, gorący faworyt spotkania został pobity przez Maxa Baera. W nocy z czwartku na piątek mistrz świata Jack Sharkey został znokautowany najprawidłowiej w świecie przez olbrzyma włoskiego Primo Carnerę.

Posmaku sensacji dodaje tym wynikom i to, że obaj niespodziewani zwycięzcy cudem doszli do tych spotkań. Sprawiły to tylko waśnie między obu rywalami Sharkeyem i Schmelingiem. Cała bowiem opinja sportowa uważa tylko Sharkeya i Schmelinga za godnych walki o mistrzostwo świata. Ale trudno im było slę pogodzić co do warunków finansowych. Schmeling uważał się bie za pokrzywdzonego orzeczeniem sędziów w jego walce z Sharkeyem, podczas której stracił tytuł mistrza. Schmeling żądał za walkę rewanżową z Sharkeyem więcej niż sam mistrz. I wówczas Sharkey podpisał umowę z Carnerą, aby dowieść Schmelingowi, że go nie potrzebuje. I natychmiast przyszła riposta Schmelinga — mecz z Baerem, żeby dowieść, że Sharkey też nie jest potrzebny Niemcowi.

Zrozumiałe jest, że i Sharkey i Schmeling nie liczyli się poważnie ze swymi przeciwnikami Byli przekonani poprostu, że oni jedynie są godni siebie.

Ale obaj mistrzowie świata przecenili swe siły, zlekceważyli przeciwników, ich młodość, ambicję, siłę fizyczną, zapomnieli że i oni są bokserami niezbyt wysokiej klasy i że zaszczyty zawdzięczali przedewszystkiem upadkowi światowego boksu, zwłaszcza w wadze ciężkiej. To też Schmeling niedostatecznie przygotowany, po haniebnie defensywnej walce padł pod burzą ciosów Baera. A Sharkey został znokautowany w 6 rundzie przez Carnerę.

Mecz odbył się na olbrzymiej arenie Madison Square Garden Bowl na Long Island w Nowym Yorku. Gdyby nie Włosi, którzy gremjalnie przyszli oglądać walkę swego rodaka, bankructwo imprezy byłoby dotkliwe. Ale i tak rezultat finansowy stał znacznie poniżej oczekiwań — 40.000 widzów zapłaciło zaledwie 200.000 dolarów. Schmeling na swym meczu z Baerem zarobił więcej, choć to był mecz oficjalny o mistrzostwo świata. Tę jedną satysfakcję ma on przynajmniej.

Mimo że Sharkey przed półtora rokiem pobił gładko na punkty Carnerę, głos ludu widział zwycięzcę w olbrzymie włoskim Zakłady, które stały najpierw w stosunku 3:2 na Sharkeyem na parę dni przed meczem fawo woryzowały mistrza świata już tylko w stosunku 11:10, a przed samem spotkaniem były zawierane na korzyść Carnery w stosunku 7:5.

Sharkey ważył 91,6 klg., Carnera 118,5 kgr. Różnica była więc olbrzymia. Mimo to początek meczu zdawał się zapowiadać znów łatwe zwycięstwo punktowe Sharkeya. Carnera bowiem był w swych ciosach nadzwyczaj skąpy, a Sharkey umiejętnie paraliżował przewagę wzrostu Włocha: co chwila nurkował pod jego ramionami i atakował z powodzeniem ciało olbrzyma, nie znajdując większe go oporu. Carnera dawał się ponosić wściekłości, rzucał się całem ciałem na przeciwnika, tak, że raz omal go nie wpchnął za sznury. Mimo to mecz był właściwie lekcją boksu, którą dawał Sharkey Carnerze.

W czwartej rundzie Sharkey nadział się na ciężką lewą Carnery. Tłum złożony przeważnie z Włochów zaczął krzyczeć „Carnera". Ale i ten moment krytyczny przezwyciężył szybko Sharkey i w piątej rundzie miał znowu niewielką przewagę.

Nikt też nie przypuszczał, że koniec jest tak blisko. Ale już w szóstej rundzie Carnera przypuścił dziki atak i Sharkey padł na chwilę na deski. I teraz popełnił wielki błąd taktyczny: zamiast cofnąć się znów do defenzywy, dał się ponieść swemu temperamentowi i zaczął też dziko atakować. W wymianie ciosów oberwał Sharkey ciężkie uderzenie w żołądek, spuścił odruchowo ręce i za chwilę straszny cios podbródkowy poderwał go wprost w powietrze. Sharkey zwalił się jak kłoda, nie drgnął nawet podczas liczenia. Zaciągnięty przez sekundantów do rogu, dopiero po długich zabiegach, masażach, okładach z lodu i solach otrzeźwiających doszedł do siebie.

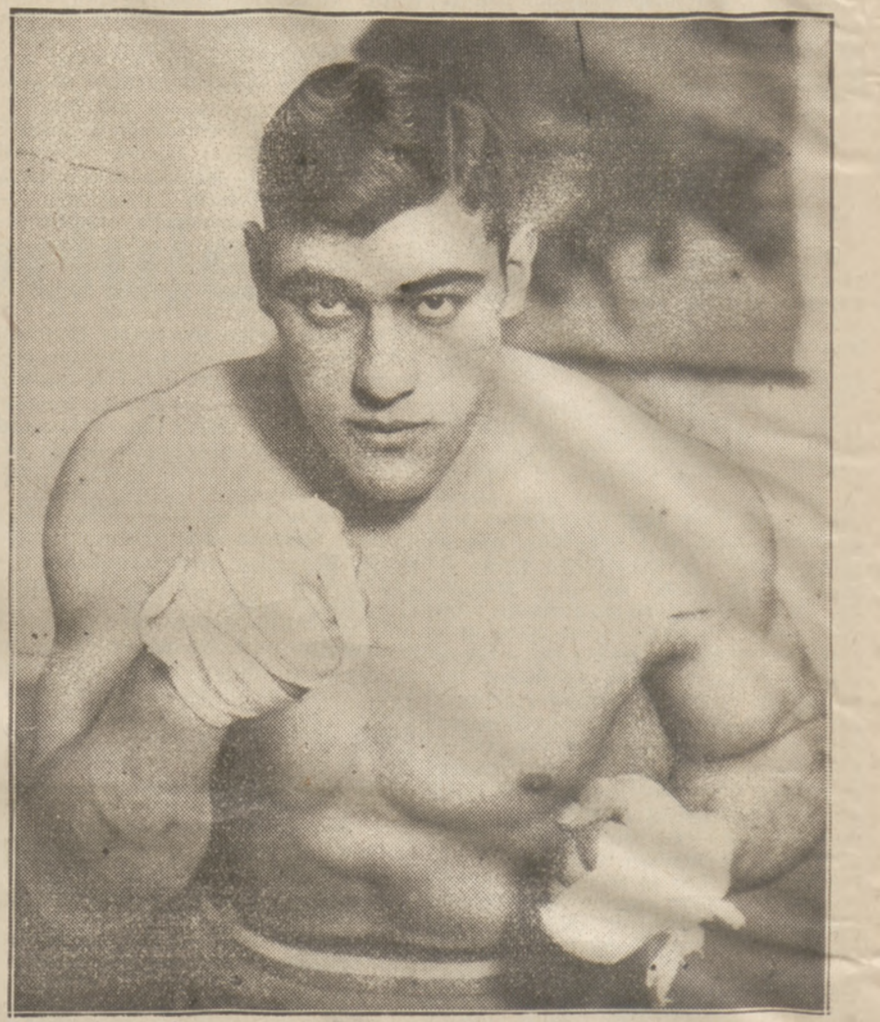
Gdy oprzytomniał, galerja już ucichła po burzliwych owacjach dla nowego mistrza świata Carnery. Słyszał już tylko liczne brawa, któremi nagradzano go mimo przegranej, więcej niż po zwycięstwie nad Schmelingiem. Już jako były mistrz przyznał się do błędu popełnionego w swych obliczeniach. Zamało walczył, zabardzo się szanował. Popełnił ten błąd, który zgubił już Dempseya, Schmelinga i tylu innych mistrzów. Nie ma on zamiaru porzucić boksu. Przeciwnie teraz dopiero chce się wziąć do treningu i pomścić porażkę.

We Włoszech przyjęto zwycięstwo Carnery z niesłychanym entuzjazmem. Olbrzym włoski niedawno sabotowany przez swą ojczyzną tak że chciał przyjąć obywatelstwo francuskie, stał się bohaterem narodowym. Istotnie sport faszystowski jeszcze nigdy nie święcił tak wielkiego triumfu. Sam Mussolini przyznał to w depeszy wysłanej do Carnery

Miecz.



KAZIMIERZ BOCHEŃSKI (DELFIN)
wykazał w Warszawie, że jest ciągle niepokonany w Polsce na krótkich dystansach.



NOWY MISTRZ ŚWIATA W BOKSIE.
Primo Carnera zdobył ten tytuł po znokautowaniu w 6-ej rundzie Sharkey'a.



ZUZANNA LENGLEN, niedościgła tenisistka, spieszy na korty Wimbledonu, aby przyglądać się z pobłażaniem walce swych dawnych rywalek.

11-tu najlepszych piłkarzy polskich

w pamiętnym meczu Liga Zachód — Liga Wschód

Drużyna Ligi Zachodniej grała w ub. czwartek na stadjonie Legji tak pięknie, mądrze i po dżentelmeńsku, że z przyjemnością zrobimy przegląd graczy, którzy sprawili widzom tak rzadką na naszych boiskach ucztę sportową.

W pierwszym rzędzie zatrzymać się pragniemy na osobie Artura. Gracz Wisły nie jest już w piłkarstwie naszem żółtodziobem. Dwuletnie prawie boje ligowe dały mu niezbędne obycie się z boiskiem i pewien szlif.

Natura dała mu jednak więcej: młodość, radość walki i doze sprytu czy inteligencji, bez której w grze zespołowej nikt nie może się stać jednostką naprawdę wartościową.

Artur ma pod bramką ów specyficzny nerw łącznika, o który dopominaliśmy się już od naszych reprezentantów na tej pozycji niejednokrotnie. Gdy na akcję Artura patrzy jego zwolennik serce jego zalewa nadzieja, że... przecież, gdy przeciwnik — chwyta go skurcz, że... jednak...

Nie znaczy to, że Artur jest już doskonałością. O, bynajmniej: często jeszcze gubi się w polu, często nie ocenia należycie sytuacji pod bramką. No i boimy się, że nie zawsze gra tak dobrze jak ostatnio na stadjonie Legji.

Smoczek znajduje się dzisiaj również w dobrej formie. Miał parę dobrych, nawet bardzo dobrych wystawień na skrzydła, kilka też razy zademonstrował ciekawe sztuczki techniczne.

Nie przekonywa nas jednak, mimo wszystko, jego kondycja fizyczna. Mecz niedzielny, przyznać to bowiem należy z prawdziwem zadowoleniem, prowadzony był bardzo fair, bez nadużywania siły, słowem — był prawdziwą walką kunsztu piłkarskiego. A obawiamy się, że w innych okolicznościach niewątpliwie poprawna tym razem rola Smoczka, nie wypadłaby równie dobrze.

Pazurka największą zaletą jest, obok pracowitości, umiejętność strzelania goli. W grze jego nie widzimy jednak cech, których cień zaobserwowaliśmy u Artura: zdolności do jakiegoś zrywu, do demarażu, do zaskoczenia przeciwnika nieoczekiwanym startem, czy biegiem.

Prawie wszystkie pociągnięcia Pazurka są zgóry sygnalizowane: wiadomo, że będzie on ciągnął z piłką, mimo usiłowań skoalizowanych sił pomocy i obrony i jeśli dojdzie do strzału z odległości już choćby 20 mtr. to strzeli, a jeśli nie, to będzie się starał oddać piłkę. Repertuar gracza Garbarni jest jednak zbyt monotonny, za mało rozmaity, zanadto przejrzysty.

Skrzydłowi Ruchu dostosowali się naogół do trójki środkowej. Urbana widywaliśmy jednak już w lepszej formie. Włodarz zademonstrował kilka pięknych strzałów, a po przerwie parę dobrych zagrań w polu i dośrodkowań.

W pomocy na najwyższą pochwałę zasłużył Kotlarczyk II-gi. Szybki, zwrotny, niezawodny technicznie, był zawsze tam gdzie należało, piłkę podawał wprost wzorowo.

A robił to wszystko z takim spokojem, z takiem opanowaniem każdego ruchu, że poprostu serce się radowało.

Dziwisz, mimo wszystko jest jeszcze typem gracza warszawsko-łódzkiego: temperament, b. dobra kondycja fizyczna, zapał i nieoszczędzanie sił, których i tak starczy. W fazie obecnej traktować go należy dopiero jako obiecujący materjał na gracza.

Wilczkiewicz spełnił swe trudne zadanie zupełnie dobrze. Mimo, że nie rzucał się specjalnie w oczy, był jednak owym kośćcem, na którym mógł się bez obawy oprzeć zarówno napad jak i obrona.

Ostatnia łącznie z Fontowiczem w pierwszych minutach nieco się zgubiła. Potem była jednak pewna siebie i, co ważniejsze, pewna naprawdę. Martyns i Bułanowa uważamy za lepszą parę.

Teraz zastanówmy się, czy w drużynie Zachodu możnaby poczynić pewne przesunięcia z graczami z zespołu wschodniego.

Zdaniem naszem mowa może być jedynie o Nawrocie na środku napadu. Początkowo grał on świetnie: jego pociągnięcia indywidualne i kontrola nad piłką były zresztą do końca meczu wzorem niedoścignionym dla wszystkich pozostałych graczy obu drużyn.

Niestety, Nawrot nie miał z kim grać. Przeździecki i Król nie stanowili wdzięcznych współpracowników i wykonawców jego zamierzeń, Matias aczkolwiek je rozumiał, ale wskutek powolności najczęściej zaprzepaszczał, a Stolenwerk kończył swą działalność na wychwytywaniu pięknych wystawień Nawrota i bezpłodnym najczęściej, choć efektownym biegu z piłką.

Nawrotowi możemy zarzucić w pewnej mierze powrót do gry wszerz boiska i upajania się bezpłodnem driblowaniem piłki. W jakiej mierze wady te uzewnętrzniłyby się przy współgraniu z Urbanem, Arturem, Pazurkiem i Włodarzem — trudno przewidzieć. Sadzimy jednak, że obecność tych graczy i ich umiejętności wystarczyłyby aby Nawrota skłonić do pracy bardziej efektywnej, niż ta, którą oglądaliśmy ostatnio na meczu Liga Zachód — Liga Wschód.

Jotge.

Opinja kapitana P. Z. P. N.

Po meczu Liga Wschód — Liga Zachód Zarząd Ligi podejmował kolacją graczy, kapitana związkowego p. Kałużę i sędziego p. Przeworskiego. W swobodnych i niekrępujących rozmowach wszyscy dawali wyraz swemu zadowoleniu z pięknego przebiegu spotkania, które chciałoby się uważać za zwrotny moment w historji polskiej piłki nożnej.

P. Załuża udzielił nam kilka uwag o graczach.

Pomijając już wysoki poziom zawodów, który natchnął mnie wiarą w nasze siły, pragnę powiedzieć, że przegląd 22 piłkarzy ułatwi mi zadanie zestawienia przyszłej reprezentacji. Martyna okazał się najlepszym bekiem, a partnerem jego ciągle najlepszym będzie Bułanow. Pająk narazie popełnia stale zbyt dużo błędów taktycznych. Pomoc Zachodu była w formie reprezentacyjnej, a przecież równi im są Kotlarczyk I i Mysiak. Z napastników udał się eksperyment z Arturem. W zespole klubowym pozbawiony partnerów, w odpowiedniem towarzystwie okazuje się bardzo obiecujący. Nawrot jest ciągle najlepszym środkiem napadu, choć Smoczek po przerwie zagrywał bez zarzutu.

Gdybyśmy z Belgją zagrali tak, jak dziś, wygralibyśmy wysoko.



REKORDOWA SZTAFETA LEGJI
W środku Choina, po bokach bracia Szrajbmanowie, zwyciężyła bezkonkurencyjnie w biegu 3 x 100 mtr. trzema stylami.



W SKWARZE I KURZ — PO WYBOJACH
Migawka z czwartkowego wyścigu Warszawa—Płock—Warszawa.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"